

# DZIENNIK POMORSKI

## Przedpłata:

W składowości miesięcznie	2 800 000 mk.
Z odnośniami miesięcznie	3 000 000 mk.
W agencjach miesięcznie	3 000 000 mk.
Przez pocztę jąt z odnośniami	3 166 400 mk.

Przy waloryzacji obowiązuje odpowiednia dopłata.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w składaniu, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

## Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Postalne konto czekowe 201.039.

Konto bankowe: Bank-Powiatowy Chojnice.

Miejaska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44. Adres telegr. „Dziennik Pomorski”. Skryt. poczt. 33

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski.

Chojnice, niedziela 18 maja 1924 r.

## Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-lam od wiersza piątą lub jego miejsce 100000 mk. — Rekl. za tekst wiersz 3-lam. 200000 mk. — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelny rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują się do godz. 9. przed poł.

## Religia a państwo.

Do dorywczego zastanowienia się nad znaczeniem religii w państwach współczesnych pobudził nas jeden z warunków, który postawił prezydent Francji Millerand, jeżeli ma pozostać nadal przy rządach. Tym zaś warunkiem jest — dalsze podtrzymywanie urzędowych stosunków Francji ze Stolicą św. za pośrednictwem posła francuskiego.

Prezydent Francji, a więc najwyższy jej obywatel, dawniejszy socjalista z przekonania, którym może jest i obecnie, widzi w urzędowych stosunkach Francji z Watykanem tak ogromne znaczenie, że nie mógłby odpowiadać za swój urząd, gdyby te stosunki zerwane zostały.

A to mówi Francja, która przecież ma pod tym względem doświadczenie, bo przeszło 20 lat temu zerwała wszelkie stosunki z Kościołem, odłączając równocześnie Kościół od państwa. Zaś dzisiejszy prezydent Francji Millerand pomagał skutecznie do tego zerwania. Odłączono Kościół od państwa, posła z Watykanu odwołano, zakony przegnano, traktując zakonników jak pasożytów. Wygnano ich zagranicę jak wyrzutków społeczeństwa, a kościoły traktowano jako proste osobliwości, które wzięto pod zarządek państwowy. Spisano ich własność i oddano następnie do użytku Kościołowi, który uznano za prostą organizację religijną, zależną od widzimisię rządu. Francja rzadziła się bez Boga w imię tej wyższej kultury, która powiada, że świat i wszystko, co na nim istnieje, jest nie dziełem Boga, ale natury i że dla tego śmiałością jest wierzyć w istotę, którą ludzkość sobie uroiła.

Nie minęło piętnaście lat i ci, którzy z Kościołem zerwali, gorzko tego żalowali. Kroniki szkolne i sądowe z tego czasu zdają najlepsze świadectwo z potwornego zdżdzienia młodzieży francuskiej. Nie było szacunku dla Boga, nie było go tem samem ani dla władzy, ani dla społeczeństwa, ani dla rodziny, ani dla samego siebie. Życie rodzinne rozlatywało się do reszty i rząd francuski premje naznacza, byle wytworzyć takie pożytkie rodzinne, które miałyby obraz więcej ludzki i społeczny, i któreby w potomstwie nie ciężar, a dobrodziejstwo upatrywało. Zaczęto wołać: „Wracajmy ku Bogu! Ale zepniecie za daleko zaszło, żeby można było od razu naprawić to, co zniszczono. Kościół po dziś dzień od państwa jest odłączony, ale za to większość społeczeństwa francuskiego rada była, że można było obojętnie urzędowo znowu nawiązać stosunek z Panem Bogiem i Jego Namiestnikiem Papieżem przy pomocy posłów.”

I dziś we Francji jest przeświadczenie, że wojnę z Niemcami wygrała nie pogańska Francja, ale Francja chrześcijańska, bo wygrali ją właśnie ci generałowie, którzy byli najpokorniejszymi sługami Boga. Marszałek Foch i jego słynny szef sztabu generalnego Castelnau wojsko francuskie Sercu Jezusowemu ofiarowali, o czym dziś jeszcze niejedyn z nas nie wie, a tu jeszcze nawiasowo dodamy, że pierwszą czynnością generała Weyganda, który się przyczynił do „Cudu nad Wisłą”, gdy zjechał do Warszawy było, pomodlić się w kościele Zbawiciela o powodzenie polskiego oręża.

Przypuszczając wypada, że ci działacze u nas, którym tak spieszą ze zerwaniem z Kościołem św., wezmą za doświadczeń jakie Francja w tym kierunku poczyniła, należyta naukę, co znaczy państwo bez Boga i bez religijnego wychowywania młodzieży.

Wszyscy ci liberaliści, którym się zdaje, że chrześcijaństwo zanika w miarę wzmaganą się kultury ludzkiej, w miarę opanowywania tajemnic natury i wszech świata, nie spostrzegają, czy też w zaślepieniu swem nie chcą widzieć, że właśnie najoświecenijsze narody są najbardziej wierzącymi. Francja oto wraca do Boga, Włochy czują się szczęśliwe pod rządami Mus

soliniego, który rządy swoje skojarzył z rządami Bożemi i całą siłą zmierza do naprawy krzywdy, jaką przeszło 50 lat temu wyrządzono dziedzictwu Piotrowemu, Belgja pod rządami wybitnie katolickimi jest pod względem oświaty i przemysłu najkulturalniejszym krajem. A patrzymy na kraje protestanckie. Oto Anglja: przecież niema świątelszego i wspanialszego pod względem rządzenia narodu nad angielski. Ile obszarów ziemskich byłoby jeszcze obecnie w pierwotnym stanie dzikości, gdyby nie geniusz kolonizatorski tego narodu? A przecież żaden może naród tak nie lgnie do jedności z Rzymem, jak naród angielski. W żadnym protestanckim narodzie wiara św. nie poczyniła takich postępów, jak właśnie w angielskim. A równocześnie słynie naród angielski z przestrzegania przepisów wiary i nawet obecny socjalistyczny rząd nie śmie stawiać wniosku o odłączenie Kościoła od państwa i o kasowanie religii ze szkół.

Przypatrzmy się narodowi amerykańskiemu. Toć to najbardziej zmaterializowany naród, naród którego bożyszczem jest dolar. Ale niema może Amerykanina, któryby nie należał do jakiejś religijnej sekty i nie spełniał swych obowiązków religijnych, jakie wyznanie od niego wymaga. Nigdzie może więcej po za Anglją nie szanują niedzieli i świąt jak właśnie w zmaterializowanej Ameryce. Również nigdzie może więcej po za Anglją wiara św się nie szerzy, jak właśnie w Ameryce. Dowodem to, że narody, im wyżej stoją, tem więcej Boga szukają.

Co znaczy naród bez Boga wychowywany, tego najlepszym świadectwem jest Bolszewja. Niema tam człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, dla tego cały naród jest w oczach możnowładców jednym stadem bydła, które się morduje, ażeby dla innych stworzyć „raj” pogański.

Jeżeli tak oto wnikiemy w ducha rozwoju narodów, natenczas pocieszymy się tą silną nadzieją, że i w naszej Polsce wiara św. stawać się będzie tem silniejszą, im więcej wracać będą uporządkowane stosunki na tle naszej przebogatej kultury rodzimej. Zepniecie i zobojętnienie dla Kościoła św. zwłaszcza w Kongresówce i w Małopolsce jest jedynie następstwem zażydzenia tamtejszego życia społecznego, nędzy materialnej na tle tego zażydzenia, pniactwa partyjno-politycznego za austrjackich czasów, które nie ocalało się przed wciąganiem powagi duchowieństwa dla tłumienia zdrowego ruchu obywatelsko społecznego i rozmyślnego zaniedbywania religijnego ze strony rządu rosyjskiego. Były w tem wszystkim i nasze ciężkie grzechy. Pierwiastek religijny jednak pozostał i gdy wrócimy do prawidłowych stosunków, rozpocznie się również odradzanie całego naszego społeczeństwa w zdrowej krynicy wiary Ojców naszych

## Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Przyjaciele się ze sobą pogryźli.

Naczelny mózg sowietów w Moskwie, kierownik gazety „Izwiestja” Sticklow-Nachamkow wyrzwał w piątkowej gazecie artykuł pod nagłówkiem: „Dość żartów”, w którym wszystkich niemieckich ministrów wyzwał od lajdaków, podleców itp., którzy są prostymi szpiegami, bo urządzili zdaniem sowietów rewolucję poprostu dla tego, żeby niewinnym komunistom niemieckim, którzy Bogu ducha winni, przypalić łatkę. Chciano gmach poselski sowietów w Berlinie zrobić jaskinią agitacji sowieckiej, ażeby niewinność sowieckie, które w Niemczech nikomu wody nie mącą, pakować do kozy i pastwić się nad nimi. Równocześnie przestrzega Sticklow rząd niemiecki przed publicznym ogłoszeniem zabranych dokumentów, bo rząd sowiecki znajdzie sposob obrony i siły, ażeby niemieckim policjantom pokazać, że ze sowietami żartować nie można. W Moskwie strasznie się Żydki sierdzą na policjantów berlińskich, bo podobno w Londynie pokazują ciekawość co do treści znalezionych dokumentów, ażeby się zastanowić, czy warto ze sowietami mieć spółkę i pieniądze im pożyczyc.

Pokłócili się starzy przyjaciele na dobre — ale nienawidzą do Polski i Francji pogodzi ich pewnie wkrótce.

Nas nie ustraszysz.

Francuska gazeta „Echo de Paris” powiada, że Francuzi bardzo dobrze przeczuwali, że Niemcy urzą-

dzą w ostatniej chwili przed wyborami zniżkę franka w tym zamiarze, ażeby popuścić Poincaremu wybory. Sprawa nie udała im się jednakowoż, owszem przybyło u Francuzów tem więcej zajadłości ku Niemcom, i wybory wypadną chyba lepiej jeszcze dla Poincarego, bo Francuzi przekonują się na każdym kroku, czego się mogą po Niemcach spodziewać na wypadek, gdyby wybory we Francji wypadły po myśli Niemców.

## Jak Niemcy pracują nad oderwaniem zachodnich obszarów?

Nie mogąc politycznie przyłączyć na razie Nadrenji i zagłębia Ruhry do Niemiec, postanowili Niemcy bronić jej gospodarczo. W tym celu urządzili po raz pierwszy Targi w Kolonii na wzór Targów poznańskich, które zostały zesłane niedzieli otwarte wśród wielkich uroczystości. Zjechali bowiem na otwarcie nie tylko poszczególni ministrowie z kanclerzem Murem na czele, ale zarazem sam prezydent Rzeszy niemieckiej Ebert, który wygłosił wstępna mowę. Powiedział w niej, że te kolonijskie Targi mają przyczynić się do rozwoju życia gospodarczego nad Renem, mają naprawiać wszystkie te szkody, jakie krajom tym zostały wyrządzone i mają je gospodarczo łączyć z ojczyzną niemiecką. Wzięły, łączące kraje nadreńskie z ojczyzną niemiecką są nierozdzielne — podniósł prezydent Rzeszy. — Te kraje były niemieckie i niemieckimi pozostały. Państwo niemieckie ze swej strony nie będzie szczeniło żadnej ofiary, ażeby brać nadreńskim wolności i swobody wywalczyć.

To samo mniej więcej powiedział następny mówca minister spraw wewnętrznych Sievering. Położył on nacisk na to, że rząd pruski wysłał nad Ren swych przedstawicieli w tym celu, ażeby udowodnić, że Kolonia, Nadrenja i Prusy należą nierozdzielnie do siebie.

## Widmo monarchji.

W Hali odsłonięto zeszłej niedzieli pomnik Moltkego i zrobiono z tego powszechne święto narodowe. Chciano Francuzom w dniu, w którym mieli oni wybory, pokazać, że wybory ich nie przestraszają. Zjechało się na ten obchód z całych Niemiec około 75 związków studenckich, dalej bojówki niemieckie, w tem bojówka „Stahlhelm” w liczbie 30 tys. osób ze standardami. Hitlerowcy przywiodli ze sobą 50 standardów z trzupiami główkami. Ogółem było około 3 tys. samych standardów. Defilada wszystkich tych zastępów trwała 4 godziny. I oto donoszą, że komuniści zamierzali wywołać popłoch. Nie udało im się to i skończyło się na tem, że komuniści mieli 5 zabitych i 11 rannych. Podobne uroczystości zamierzają wszechniemcy urządzać w całych Niemczech.

## Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

Na tropie złodziei złotych.

We Warszawie przytrzymał dwóch osobników Bolesława Kulakowskiego i Piotra Zycińskiego, którzy zamierzali żydowi Finkelsteinowi sprzedać banknot na 100 złotych. Banknot był prawdziwy, bo pochodził z kradzieży, dokonanej w roku 1920 na okrocie angielskim, który monetę tę przywoził z Anglii przez Gdańsk do Polski. Finkelstein oddał tych dwóch ludzi władzom, które mają nadzieję przy pomocy aresztantów wejść teraz na trop ówczesnej kradzieży banknotów, i wykryć resztę skradzionych banknotów.

## Na co sobie pozwala bolszewizm w Polsce.

Podczas uroczystości socjalistycznej 1 maja grupa komunistów, złożona przeważnie z niedorosłych młodzieńców wznosiła publicznie na oczach władz, rządu, w obec mijonowej ludności polskiej, okrzyki: precz z Polską, precz z rządem, precz z armją. Komunistyczny poseł Królikowski wznosił na placu Teatralnym publiczne okrzyki na cześć Lenina, „bo duch jego żyje wśród nas”, oraz na cześć sowietów. Wśród transparentów widniały napisy: „Cześć bohaterom wypadków krakowskich 6 listopada”, inny zaś transparent miał napis „niech żyje republika sowiecka”.

I to wszystko działo się na oczach władz.

## Wiadomości kościelne.

Diecezja chełmińska.

Ks. Wojciech Głiszczyński został ustanowionym jako wikary w Wielkim Łęku, w dekanacie lidzbarskim.

## Kurs polskiej marki

z dnia 16 V. 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5,18 1/2 złotych
	100 złoty =	110 1/2 guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	5,21 złotych
	1 gd. gulden =	0,92 złotych
Marki rentowe =		1,24 złotych

## Wyświęcenie Biskupa dla Ziemi Świętej.

W niedzielę 27-go kwietnia papież Pius XI. wyświęcił na biskupa dla Ziemi Świętej kardynała Georgi z zakonu franciszkańskiego, który uda się wkrótce do Palestyny, aby tam pokonsekrować dwa nowe kościoły na górze Tabor i w Getsemani. Nowy Biskup był pierwszym biskupem wyświęconym przez nowego Papieża. Z okazji tej uroczystości papież wydał uroczysty obiad w sali Tronowej, gdzie zgromadzili się do stołnicy księża.

## Kronika miejscowa.

CHOJNICE, dnia 17 maja 1924 r.

**Weterynarz wojewódzki** p. dr. Gracj przypomina przepisy, dotyczące uboju zwierząt domowych. Należy przed ubojem bydła kazać badać, tak samo po uboju kazać rewidować mięso przez urzędowego badacza mięsa. Rewizji podlega nawet mięso, przeznaczone na domowy użytek. Przekraczanie w tym względzie przepisów policyjnych podlega jak wiadomo karze grzywny, względnie karom więziennym.

**Podatek gruntowy.** Oznajmia się niniejszem, że państwowy podatek gruntowy, obliczony na rok 1924, został podwyższony o 100 proc.

Podwyżka ta za I. półrocze 1924 jest płatną w terminie do 31 maja 1924 r. do Główniej Kasy Miejskiej. W razie niezapłaconia należności przez płatników w ustanowionym terminie będą wdrożone kroki egzekucyjne.

Właścicielom mniejszych posiadłości ziemskich, od których przypada nie więcej niż 25 franków złotych podwyżki za I. półrocze 1924, a za które druga zaliczka na podatek majątkowy została całkowicie uiszczona, odracza się uiszczenie tej podwyżki aż do terminu płatności państwowego dodatku do podatku gruntowego za II. półrocze 1924, który jest wyznaczony ustawą na czas od 15 października do 15 listopada br. bez doliczenia kar za zwłokę.

**Wyjazd robotn. do Francji.** Robotnicy: fabrykanci, od lat 20—38, robotnicy, górnicy od lat 20—35, oraz górniczy zawodowi mający zamiar wyjechać na prace do Francji, mogą się zgłosić w Państwow. Urzędzie Pośr. Pracy w Chojnicach i to najpóźniej do dnia 26. maja rb. do godz. 9 tej rano.

Roczniki 1896 do 1906 muszą posiadać zezwolenie z Pow. Komendy Uzupelnień. Wojskowi, należący do kategorii C. I. C. II. i D. zezwolenia z Pow. Kom. Uzup. nie potrzebują.

Wyjazd nastąpi z Chojnic dnia 26. maja rb. o godz. 12 w południe. Powyższe dot. pow. Chojnice, Tuchola i Sepólno.

**Przezytna drożyzna chleba.** Główny Urząd Statystyczny obliczył, że pomiędzy cenami zboża w hurcie, a cenami detalicznymi chleba jest wielka różnica. Gdy w r. 1914 stosunek ceny hurtowej pszenicy do ceny hurtowej maki pszennej był taki sam jak w marcu br. (100 : 171), to stosunek ceny hurtowej pszenicy do ceny detalicznej chleba pszennego zmienił się bardzo znacznie (w r. 1914 wynosił 100 : 198, obecnie zaś 100 : 333).

Jednocześnie cena hurtowa maki pszennej w stosunku do detalicznej ceny chleba pszennego wyrażała się przed wojną w zestawieniu 100 : 116, obecnie zaś w zestawieniu 100 : 195.

To samo lubo w mniejszym stopniu dotyczy żyta i chleba żytniego. W r. 1914 stosunek ceny żyta w hurcie do ceny detalicznej chleba wyrażał się 100 : 228 obecnie zaś wyraża się 100 : 267, gdy stosunek ceny hurtowej żyta do ceny hurtowej maki żytniej pozostał prawie bez zmiany. Stosunek ceny hurtowej maki żytniej do ceny detalicznej chleba żytniego wyrażał się w r. 1914 jak 100 : 127, obecnie zaś wyraża się 100 : 157.

Drożyzna zatem chleba nie jest współmierna do ceny hurtowej zboża ani maki, lecz wywołana jest podrożeniem kosztów wyprodukacji i sprzedaży chleba. W nadmiernym zysku — stosunku do warunków przedwojennych — piekarzy i pośredników szukać należy przede wszystkim przyczyn drożyzny najgłówniejszego artykułu spożywczego, jakim jest chleb.

Przyp. red. Mołoby nam który z panów piekarzy coś w tej mierze napisał. Zdaje nam się bowiem, że tu różnica w cenach węglach odgrywa dużą rolę.

**Wiosenny cudny maj.** Szumią strumyki, kwitną kwiaty, łąki i trawniki pokrywa świeżo-zielony, soczysty kobierzec. Powietrze wypełnia wiosenny oddech przyrody. Pękają pączki drzew i krzew i pędzą nieledwie widoczne młode listki, zbudzone z długotrwałego snu. Słońce szczerze oślaca nas swymi promieniami, całuje nas niby matka po długim niewidzeniu swych dzieci.

Wesoło zięby śpiew rozlega się po ogrodach. Chwali Boga unoszący się nad polami skowronek. Przepióreczki derkacze głośno kwilą o miłości. Radują się drożdże i szpaki. Z lasu dolatuje dalekonośny głos zwiastuna wiosny — kukulki. Na łąkach wesoło skaczą jagnięta. Rzy koń na pastwisku, z radości owalują zębiska.

I ludzie opuszczają chaty i domy, otwierają drzwi i okna, wylągają po za mury miast, wędrują na pola, łąki, gaje i lasy. Rośnie serce w radości, jakós swobodniej i weselej na duszy i ciele. Unosi się pierś w rozkoszy, wyrwa się pieśń wesoła i zwycięska. Lżejsza staje się głowa, przemijają troski i ponure myśli, bo nad głową jasne, pogodne niebo. Tu i owdzie tylko przekomarzają się lekkie chmurki. Wszędzie radość, wszędzie wesołość, wszędzie woń kwiatów, wszę-

dzie zapach wiosny. W takiej prawdziwej swej szacie przedstawił nam się miesiąc maj.

**Do „Słowa Pomorskiego“** donoszą o przyrządowaniu kilkudziesięciu Niemców, którzy szerzyli pogłoski o oderwaniu pogranicznych obszarów od Polski. W sprawie tej zasięgnęliśmy bliższych informacji i rozpiszemy się o tem.

**Otruć grzybami.** We wiosce Pomoc, w okolicy Chojnic zachorowało kilka osób po spożyciu grzybów. Między innymi ciężko zaniemogła żona ziemianina p. Gatzia i jej córka a żona strażakaceln. p. Lewandowskiego.

**Piątkowy wykład p. Bojarskiej** w auli szkoły powszechnej odbył się przy udziale uczniów i uczennic szkoły dokształcającej i sporo publiczności. Pani Bojarska wykladała szczegółowo życie, że tak rzec można codzienne Polaków a w szczególności Kurpiów w ich zaraniu historycznym, pobieżnie także ich charakterystyczne późniejsze dzieje.

**Napad krawawy.** W ubiegłą środę wybrało się trzech kolejarzy pp. Kukliński, Januszeński i Lepak na rowerach na wycieczkę majową do Angowic. W Angowicach zostali zaczepieni przez tamtejszych zawahlrogów, przyczem ci po dalszych awanturach zaczęli kamieniami rzucać, kalecząc Kuklińskiego tak niebezpiecznie w głowę, że obecnie walczy ze śmiercią.

**Bozprawy sądu pokoju** z dnia 16 maja. Za kradzież pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej Hermann Balkow z Chojnic. Miał on sobie w sierpniu zeszłego roku przywłaszczyć bezprawnie cielaka, przynależnego gospodarzowi Frydrykowi Barkemu z Chojnic. Winę oskarżonego udowodniono i zasądzono go na 4 tygodnie więzienia.

Również za kradzież stawali Antoni Jeszka i Jakób Meyer, robotnik, obaj z Mierostawic. Mieli oni sobie przywłaszczyć w listopadzie zeszłego roku 7 metrów szczapów z państwowego lasu Ferdynandshofu. Sąd uznał oskarżonych winnymi i zasądził ich na odszkodowanie terażniejszej wartości w kwocie 10 złotych i na grzywnę każdego na 100 złotych.

**Z ruchu pocztowego.** W m. Gdańsk urządza od 16 do 19 maja Gdańską wystawę rolniczo-przemysłową. Na czas wystawy będzie otwarty urząd pocztowo-telegraficzny pod nazwą „Danzig-Langfuhr“ landwirtschaftliche Ausstellung“ z pełnym zakresem działania tak w dziale poczty listowej jak i w dziale telegraficznym i telefonicznym. Na przesyłkach pocztowych należy podać urząd pocztowy, numer miejsca wystawowego lub ewentualnie jeżeli adresat sam z urzędu podejmie przesyłki, oznaczać je „poste restante“.

**W piątek** popołudniu przeciągnięta nad miastem naszym burza z deszczem. Nie wspominalibyśmy o niej, bo to nie pierwsza w tym roku, gdyby nam z tej okazji nie przyniesiono dwóch trupów — jaskółczych. Śmierć przez porażenie zaskoczyła ich, gdy najspokojniej odpoczywały na przewodach elektrycznych przy rynku. Widocznie uderzył piorun w przewod i uśmiercił jaskółczki.

**Trzy tysiące pięćset złotych na Pom. Ligę Obrony Powietrznej Państwa.** Sejmik powiatowy w Sepólnie. uchwalał z dnia 23. kwietnia br. udzielił Pom. Lidze Obrony Pow. jednorazową subwencję w wysokości 3500 zł. na zakup samolotów.

Podając powyższe do wiadomości publicznej, składamy niniejszem Sejmikowi i Wydziałowi Powiatowemu w Sepólnie serdeczne podziękowanie za tak hojny dar i wyrażamy nadzieję, że i inne powiaty Województwa Pomorskiego popieszą z podobnymi uchwałami, w zrozumieniu doniosłości znaczenia silnej floty powietrznej, dla narodu i państwa.

**Podwyższenie opłat stemplowych.** Stawki opłat stemplowych, podatku spadkowego i od darowizn oraz podatku giełdowego podwyższono o pół procentu w tym razie, gdy te daniny uiszczą się bezpośrednio na podstawie nakazu płatniczego lub nie w przepisany terminie. Rozporządzenie to ma moc obowiązującą od 10 kwietnia br. Od zaległości w powyższych daninach będą pobierane jeszcze ustawowe osetki za zwłokę w wysokości 2 procent m.e. miesięcznie. Podwyżki powyższej nie pobiera się w tym razie, gdy władze zezwolą na odroczenie płatności podatku. Jednym słowem stawki są tylko rodzajem grzywny za nieterminowe płacenie podatku bez zezwolenia władz.

**Jak wypadł pierwszy dzień pracy oświatowej w Chojnicach.** Zaledwie stanęłam wczoraj na dworcu chojnickim, czekając trochę za długo na podanie herbaty, zdążyłam przeczytać ostatni numer miejscowego pisma i z niego dowiedziałam się o godzinach zebrań, na których miałam przemawiać. Wynotowałam sobie te godziny, i poszłam na kwatery do Sióstr Boromeuszek.

Przyjechałam z Więcborka około drugiej a o 6 tej miałam pogadankę w koszarach kaszubskiego pułku. „O nowoczesnym państwie“, jako wstęp do nauki obywatelskiej, nieraz w takich środowiskach wygłaszanej, a o godz. 8 z minutami na miesięcznym zebraniu „Sokołów“ zrobiłam wykład wstępny z „Historji Oświaty w XIX w. zagranicą i w Polsce.“ Dostały mi się huczne oklaski i serdeczne zaproszenia na przyszły raz. Przed zebraniem „Sokołów“ gawędziłam dość przytomnie z p. dyrektorem szkoły rolniczej, a te wiadomości, które z tej rozmowy poczerpnęłam, przydadzą się i „Kółkom Rolniczym“ w pow. sepoleńskim, gdzie jako instruktorka oświatowa stale pracuję z wszystkimi polskimi organizacjami, jakie tam są.

Tak mi zeszedł pierwszy dzień w Chojnicach, odwiedzanych znowu po długiej paromiesięcznej przerwie. Stefania Bojarska, Instruktorka oświatowa pow. sepoleńskiego.

## Kronika prowincjonalna.

**Nowacerkiew.** W sprawozdaniu ze założenia Kółka rolniczego zaszedł błąd. Na skarbnika wybrano nie p. Jana Jankowskiego, ale organistę p. Józefa Kamińskiego.

**Grudziądz.** Komitety Tow. Czyt. Lud. oraz wszystkie inne organizacje, które zajmowały się zbieraniem składek na dar 8 Maja prosimy uprzejmie o łaskawe odwrotne przekazanie zebranych sum pieniężnych na konto czekowe 202 304 do Sekretariatu Tow. Czyt. Lud. w Grudziądzu Lipowa 28. Każdy dzień zwłoki utrudnia nam wykończenie zestawień i sprawozdania ze zbiórek.

Sekretariat Towarzystwa Czytelnicy Ludowych na Pomorze.

**Skarszewy.** Kilka dni temu włamano się do mieszkania gosp. Hincza Rudolfa w Starej Kiszewie i skradziono większą ilość bielizny męskiej i damskiej wzgl. stołowej. Nie zapomnieli też złodzieje o masle i jajkach.

**Pelplin.** (Dzieciobójstwo). Niejaka Marta Czechowska z Maciejewa porodziła dziecko na polu i zarzekała je na cmentarzu cholerycznym. Władza policyjna tutejsza wysledziła wypadek i stwierdzono, że noworodek miał sińce na głowie. Sekcja zwłok, dokonana w Tczewie, wykazała, że dziecko przyszło żywe na świat i zostało pozbawione życia. Matka z powodu choroby nie jest dotąd aresztowana.

**Lipiński pow. Chełmno.** (Ku naśladowictwu). Do „Głosu Pom.“ piszą. Ze praca i poświęcenie jednostki dla dobra kraju i społeczeństwa najlepszym jest środkiem propagandy polskiej wśród naszego ludu tego dowodem przykład, który daje państwo Hertle w naszej gminie. Majątek ten był za czasów niemieckich środowiskiem hakaty. Dziś jest on wzorową placówką polskości. Nie tylko że pan Hertle stara się o potrzeby swych robotników, ale nie zapomina także o duchowej strawie obchody, teatryki, pogadanki, ćwiczenia sokole itp. są w tej gminie na porządku dziennym. Nasz korespondent słusznie podkreśla, żeby przykład z Lipienek gorliwych znalazł naśladowców w pracy oświatowej ludu wiejskiego, który czuje i myśli jak najlepiej, a któremu brak wyrobienia i, co najgłówniejsze, przykładu z góry.

## Z dalszych stron.

**Poznań** (Niema róży bez kolców). Gospodarz pewien z pod Poznania zamierzał się zabawić z dwoma pannami, które spotkał przy drodze. Zabrał je ze sobą do restauracji, tam wszyscy sobie dobrze zjedli i wypili ale gdy nasz gospodarz pożegnał się później ze swymi towarzyszkami, stało się tak, że on był goły, a one dobrze zaopatrzone. Zabrały mu bowiem torebkę, w której było 180 dolarów, 500 franków szwajcarskich, 88 złotych i 50 milionów marek polskich, wszystkiego razem na około 3 miljardy. Zwykle tak bywa, że miły złego początek, ale koniec żalony.

**Warszawa.** (Co skradziono p. Witosowi?) W związku z kradzieżą dokonaną na szkole senatora Buzka i posła Witosza w Al. Jerolimskich nr. 32, obecnie po powrocie ich stwierdzono, że skradzione następujące rzeczy: futro damskie syberyjskie, torebkę damską, adamaszkową, 2 tuziny wyrobów platerowanych, 15 sztuk wyrobów srebrnych, 2 ozamarki zd spodniami oraz 5 garniturów męskich. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi 8 miliardów mk.

**Lwów.** (Chłopski rozum nie głupi.) Pewien gospodarz przyjechałszy na targ do Lwowa wystawił wóz na ulicy, a sam udał się do restauracji. Wyszędłszy, ku swemu zdziwieniu zobaczył na wozie kosz. Gospodarz wsiał prędko na wóz i zasiał konie; dopiero w bocznej ulicy stanął i zaczął rozpakowywać kosz. W papierze owinięte znalazł zwłoki niemowlęcia. Chłop namyśliwszy się trochę, co zrobić, zawrócił konie i znowu wszedł do restauracji, zestawiając kosz na wozie. W restauracji usiadł przy oknie i ujrzał po chwili, jak jakiś mężczyzna kręcił się koło wozu, a następnie zbliżył się, zabrał kosz i uciekł z nim. Chłop uradowany, że pożył się kłopotu, zaraz odjechał.

## Ostatnie telegramy.

### Po co Benesz jedzie do Rzymu?

Serbska „Politika“ pisze, że Benesz stara się przyłączyć Czechy do sojuszu włosko-serbskiego. W środę spotkał się we włoskim mieście Termini prezydent Czech Masaryk z Mussolinim. Widocznie torował drogę do przymierza z Włochami.

### Kongres emigracyjny.

W czwartek otworzył Mussolini w obecności króla kongres emigracyjny, w którym bierze udział 60 państw i kilkaset delegatów. W przemowie swej podniósł Mussolini, że chodzi tu o to, ażeby państwa otaczały opieką wychodźców, co się przyczyni do zacieśnienia stosunków pomiędzy narodami.

### A to im się dostało.

Pan minister Zamoyski odpowiedział sowietom na ich pismo z 10 maja, że rząd polski wyprasza sobie wszelki go mieszania się sowietów do spraw polskich i w przyszłości na podobne listy nie będzie odpowiadał. Bolszewicy krytykowali postępowanie Prezydenta Rzeczypospolitej i uderzali w rząd polski, że mniejszości przesładuje u siebie, na so im p. Zamoyski oświadczył, że niechaj zajrzą do własnych śmieci.

### Oszczędność w szkołach.

W czwartek p. minister Grabski miał narady, co do przerobienia ministerstwa oświaty, ażeby mniej

## Historyczne ruiny w Borach Tucholskich.

Na wielkim borzyszkowskim jeziorze, w powiecie starogardzkim leży około 16 móg wielka wyspa. Na niej to leżał rumowiska zapadłego niegdyś zamku. Są także jeszcze szczątki zwodzonego mostu. Kto swego czasu budowle te wykonał, nie można z całą ścisłością stwierdzić. Możliwe, że zniemawiony zakon krzyżacki tu pierwszą swoją warownię złożył. Po ciosie, zadany zakonowi Krzyżaków w roku 1410 w bitwie pod Grunwaldem musiał i tu nastąpić czas rozkładu i upadku. Prawdopodobnie warownia ta krzyżacka zburzoną została w czasie rozpoczętej w roku 1433 wojny husyckiej lub też wkrótce potem następującej 13-letniej wojnie między pojedynczymi miastami.

Historja tej wyspy głosi, że za panowania polskiego założoną na niej starostwo i pobudowano zamek. Czy to nastąpiło przed lub po wojnie z Szwedami, wydaje się być niepewne. Kronika powiada, że Szwedzi zburzyli na tej wyspie zamek, możliwym jest, że to były szczątki starego zakonnego zamku, które do reszty zburzono.

Na północnej granicy Borów Tucholskich, około 2 godzin drogi od stacji Zblewo, leży ruina zamku „Zamku Kiszewa”. Ze zamku tego pozostała jeszcze brama i przynależna wieża, taksamo sklepienia podziemne. Mury warowne około zamku ząb czasu znacznie uszkodziły. W szczelinach i wyrwach rosną drzewa i krzewy. Wszystko to z gniazdem bocianiem na kominie wieży zamkowej sprawia piękny romantyczny widok.

Zamek Kiszewa z przynależnymi wioskami przypadł w roku 1316 w podarunku zakonowi Krzyżaków. Ponieważ zamek ten w roku 1281 dostał się z ręki Mestwina II wojewodzie kalickiemu, nie może być, jak się często utrzymuje, aby zakon w roku 1317 miał go zbudować, mógł go chyba rzabudować. Jako wojtostwo zakonu musiała mieć Kiszewa pewne znaczenie, przejściowo nawet mieściła w swych murach komtura zakonu. W czasie 13 letniej wojny daremnie Gdańszczanie oblegali Kiszewę. Załoga krzyżacka trzymała się dobrze, i Gdańszczanie nie nie wskórawszy, musieli się cofnąć. Kiedy zburzono zamek w Kiszewie z pewnością się nie wie, możliwym jest, że został już podczas 13-letniej wojny uszkodzony. Rozkład zamku najprawdopodobniej nastąpił drogą naturalną.

W Swornegaciach znajduje się gospodarstwo na szczątkach murów zamku zakonnego. Przed laty widzieć było można jeszcze fosę, która mierzyła 170 kroków w obwodzie. Tak samo znajdują się jeszcze zwaliska zamku krzyżackiego we wiosce Żoładny, blisko dworu.

Przed zajęciem Tucholi przez Krzyżaków znajdował się tam już zamek grodowy i większe osiedlenie. Komtur Dietrich von Lichtenhain po zajęciu rozbudował go na zamek zakonu. Po drugim Toruńskim traktacie mieściło się w zamku starostwo, później stanowił wdowieństwo królowej po Janie Sobieskim. W roku 1623 przekazane były dochody ze starostwa tucholskiego królowej Konstancji. Zamek w pięknym położeniu był tak pociągającym dla niej, że dłuższy czas służył jej jako rezydencja. Jej małżonek król Zygmunt III często ją tu odwiedzał.

W połowie 18-tego stulecia groził zamek upadkiem. Rada miejska i starosta starał się o fundusze do naprawy w sejmie polskim, lecz bezskutecznie, i tak więc powolnie zamek zapadał i stał się ruiną. Twierdzi się też, że zamek zniszczony został już przez Szwedów, według innych zaś zniszczył go wybuch nieostrożnie tam przechowywanego prochu. Coś pewnego o upadku tego zamku nie można dosieć. Rumowiska zużyto w roku 1781 do odbudowy zgorzałego miasta.

Na pozostałościach zbudowano dzisiejsze starostwo, w którym zachowało się stare więzienie. Znajduje się ono w zachodnim narożniku dawniejszego zamku. Przypadkowo natrafiono na masywne schody, które prowadziły do 4 metry długiego i tyle szerokiego sklepienia podziemnego. W środku tego sklepienia znajdowała się murowana dość głęboka okrągła studnia, która zamknięta była żelazną pokrywą do spuszczenia. Nad tą studnią znaleziono zwisający łańcuch żelazny z obrozą do powieszania. Cztery dalsze znajdowały się po bokach w takiej wysokości, że więźnie stał albo siedzieć mogli. Studnię, w którą skazańców po powieszaniu spuszczano, zasypano. Podziemie to służy obecnie jako sklep.

Nie mało mogły by także opowiadać mury obwodowe Tucholi, przy których niejednokrotnie ważyły się losy miasta.

## Arcybiskup Cieplak.

Wielki ten męczennik za sprawę Wiary i Ojczyzny, którego imię ze ccią powtarza dziś każdy Polak i katolik, zaznaczył się jako znakomity działacz nie tylko tem swoim męczeństwem. To ostatnie było raczej ukoronowaniem całego, niesłychanie owocnego żywota i tej cichej, mrówczej pracy codziennej, która cechowała tego Księcia Kościoła.

Arcybiskup Cieplak, rodem z Dąbrowy Górniczej, całe prawie życie swe przepędził w Petersburgu, gdzie kolejno zajmował rozmaite stanowiska w kurji metropolitalnej mohylowskiej, posiadającej swą siedzibę z rozkazu carów w nadnewskiej stolicy. Został wreszcie sufraganiem mohylowskim, zawsze z zamieszkaniem w Petersburgu, ale przed rokiem 1905, t.j. przed

owem względem cofnięciem praw wyjątkowych i zakazów, jakie nad polskim i katolickim kościołem ciążyły od roku 63, nie wiele mógł działać, zwłaszcza na szerszej, społecznej niwie. W pierwszych latach atoli b. stulecia, pozwolono na wizytację dalekich krańców olbrzymiej archidiecezji mohylowskiej, która od Bałtyku wzdłuż oceanu Lodowatego ciągnie się aż do Pa cyfiku, do gór Altajskich i Turkiestanu.

Jaką kolosalną doniosłość miała ta wizytacja dla dziesiątków i setek tysięcy naszych dobrowlnych i przymusowych wygnańców, to ocenić i zrozumieć może tylko ten, kto znał panujące na północy i na wschodzie Rosji stosunki, — kto wiedział, w jakim strasznym opuszczeniu duchowym, w jakim zapomnieniu pozostawali tam nasi bracia. Zapominanie o Ojczyźnie własnej, żenienie się z Rosjanami i wychodzenie za mąż za Rosjan, zaniedbywanie obowiązków religijnych, zapomnienie języka ojczystego — były to objawy zwykłe, codzienne. Kościoły rzadkie, odległe o setki kilometrów od rozsianych po całej Rosji Polaków. — były to jedyne ostoje katolicyzmu i polskości. Brak wizytacji biskupich atoli, czasem nawet i brak kapłanów znaczenie ich redukował znacznie. Wszystko to zmieniło się ogromnie po przejeździe Biskupa Cieplaka. Jakby deszcz wiosenny, ożywiła ta wizytacja zanikające uczucia, rozbudziła zdawna zamknięte serca i powróciła je Bogu i Polsce. A trzeba wiedzieć, że Biskup Cieplak pojmował obowiązki swe isticie po apostołsku, wszędzie przebywał możliwie najdłużej, wnikał we wszystko, — pracował usilnie, nie szczędząc zdrowia i sił. Dotarł aż do Sachalinu, gdzie i skazanym na ciężkie roboty zbrodniarzom zaniósł słowa pociechy i otuchy.

Na kresach wschodnich jedną z najbardziej zaniedbanych ziem była Mińszczyzna, gdzie rządy carskie we wszystkich epokach swoich, usiływały wypróbować wszystko, co tylko przeciwko polskości i katolicyzmowi zdołała wymyślić rosyjska perfidja i nienawiść. Tam też najtrudniej i najdłużej opierało się wstępnictwo wszelkim tym znikomym nawet wolnościom, jakie nam przyniosła przegrana Rosji na Dalekim Wschodzie. Ale ostatecznie, nie można było pogwałcić wszystkich ukazów carskich, i nareszcie, osierocona od r. 1869 djecezia mińska, doczekała się wizytacji, w osobie arcybiskupa br. Szembeka. Niestety jednak, dzielny ten i wiele obiecujący arcybiskup zmarł prawie nagle w Nieświeżu i dopiero w lat kilka, w roku 1910 wznowiono wizytację, na którą wyjechał właśnie Arcybiskup Cieplak, wówczas, jak i dziś zresztą, sufragan mohylowski.

W kilku punktach wtedy miałem sposobność naocznie i szczegółowo przekonać się, jak się ta wizytacja odbywała. Najdłużej trwała ona w Klecku, w powiecie słuckim, gdzie biskup Cieplak przebył dni 3.

Przedewszystkiem Jego Ekscelencja z reguły przyjmował gościnnie tylko u proboszczów, wyjątkowo zgadzając się na zaproszenie do dworu jakiegoś i to z wymówionem z góry jaknajskromniejszym przyjęciem. Poza tem, cały prawie czas, spędzał na pracy i na obcowaniu z ludem. Odznaczał się przytem szczególną miłością ku dzieciom, którymi był stale i wszędzie otoczony.

Kleck, miasteczko w 3/4 żydowskie, liczące zaledwie kilkaset — może tysiąc ludności katolickiej i drugie tyle prawosławnej, na przyjazd biskupa niewidzianego od pół wieku, przystroił się w zieleni, wy stawiał bramy tryumfalne i chorągwie. Oczywiście barwy biało czerwone były jaknajsurowiej zakazane. Że jednak byłoby zbyt wielką nieprzyzwoitością używać przy przyjęciu polskiego biskupa przez Polaków barw rosyjskich (biało niebiesko czerwonych), posługiwano się chorągwami biało-żółtemi, jako papieskimi, lub też rozmaitemi fantastycznymi dobranami kolorami. W ten też sposób dekorowano wszystkie kościoły, bramy tryumfalne i domy w miejscowościach, odwiedzanym przez Biskupów na kresach. Tak więc był przybrany i Kleck.

Komitet obywatelski oczekiwał dostojnego gościa u bram miasteczka, a na ulicach i placach stanęło z 15 tysięcy ludzi chyba, a więc ze 4 razy tyle, ile cała parafia klecka liczyła katolików, z najdalszemi za kątami łącznie. Czyli, że w przyjęciu biskupa przyjmowali udział na równi z katolikami i prawosławni, co zresztą nie jest dziwnem, jeśli weźmiemy pod uwagę, że wszyscy ci „prawosławni”, pochodzący z byłych katolików greckiego, lub łacińskiego obrządku, właściwie nie należeli do żadnego wyznania: od katolicyzmu oderwani, nie zrośli się z prawosławiem — byli więc, jak i dziś są, po prostu ludźmi „międzywyznaniowymi”.

Coś przeszło godzinę wypadło nam czekać na Biskupa. Jak się potem okazało, zatrzymywały go po drodze owacje, organizowane samorzutnie przez ludność, nb. prawie wyłącznie prawosławną. Budowano proste, z zieleni przeważnie wznoszone bramy tryumfalne, rozcielano pod nogi Pasterzowi postawy samodzielnych wiejskich, kłękano przy drodze i prosono o błogosławieństwo. W jednym takim miejscu, Biskup, po przejściu wzdłuż kłęczącej całej ludności wiejskiej i po udzieleniu błogosławieństwa, wdał się, jak zwykle w rozmowę, zapytując wreszcie, czy dużo jest w tej wsi katolików?

— Katolików, batiuszka, to u nas nima. Usio tolki prawosławnyje.

— A wy przecież jesteście katolicy chyba?

— Niet, batiuszka, my usie prawosławnyje.

Z góry wiedzieliśmy, że tego rodzaju owacje, organizowane przez ludność niekatolicką, pociągają za

sobą jaknajgorsze następstwa. Na razie jednak, tylko raporty gwałtowne poszły do Petersburga, oraz gromy straszne na „endecko-jezuicką” intrygę ciskał z tej okazji organ prawicy rosyjskiej, „Minskoje Słowo”. redagowany przez dwóch tak „niepodejrzanych” partrjotów rosyjskich i wyznawców bronionej przez nich wiary prawosławnej, jak słynny zdrajca rosyjski na rzecz Niemiec, Gustaw syn Karola Szmidt i pomocnik jego Samuel syn Kopela Szoffer!

Biskup Cieplak przedewszystkiem udał się do kościoła, gdzie go powitał proboszcz miejscowy, wybitny działacz katolicki i narodowy, znany zresztą i Wielkopolsce, ks. Wincenty Harasimowicz, który podkreślił, nie tylko religijne, ale i społeczno-narodowe znaczenie wizytacji w tem mieście, gdzie swego czasu straszne spustoszenie robił rządowy moskiewski proboszcz, renegat i zdrajca, ks. Jurgiewicz.

Po nabożeństwie, Biskup Cieplak spędził przy skromnej wieczornej herbacie parę godzin w naszym towarzystwie, jaknajszczegółowiej dopytując się o każdy drobiazg i pragnąc jaknajdokładniej obeznać się ze wszystkim, co mu mogło posłużyć do skutecznego spełniania swej wysokiej misji.

Nazajutrz wyznaczono uroczystą sumę na godz. 11 rano, pragnąc dać Pasterzowi możliwie najdłuższy wypoczynek po długiej, już kilka tygodni trwającej podróży. Niemniej jednak, Pasterz już o godz. 7 rano wyszedł na dziedziniec plebanji i otoczony przez tłumy ludzi, starał się ze wszystkimi porozmawiać, poradzic, pochwalić jedno, — zganić inne. Najdłużej trwało zawsze obcowanie z dziećmi. Egzaminował je z katechizmu, kazał czytać przy sobie, zadawał pytania z dziejów Polski, dawał obrazki tym, kto dobrze odpowiadał, — wstydił rodziców tych dzieci, którzy zaniedbywali nauki polskiego czytania i poprzestawali na szkółkach rosyjskich. I trwało to przez cały czas przed sumą, a potem, prawie bez wyjątku przez całe trzy dni...

Czyż trzeba dodawać, że w ten sposób pojęta i tak przeprowadzona wizytacja pasterska tylko najlepsze owoce wydawać musiała? Czy zdziwi się kto, skoro powiem, że po przejeździe Pasterza, z miejscowości odwiedzianych napływały do władz gubernjalnych setki i tysiące deklaracji o przyjęciu katolicyzmu? Czy wreszcie potrzeba dowodzić tym, kto znał dobrze stosunki pod zaborem rosyjskim, że wściekłość ogarniała popów i te wszystkie sfery rosyjsko prawosławne, które widziały zupełną utratę gruntu pod nogami?

W rezultacie, nadszedł telegram z Petersburga, aby wizytację natychmiast przerwać. W organie urzędowym „Prawitelstwennyj Wiestnik” ukazał się dekret ministerjalny, oświadczający, że Biskup Cieplak nadużył swego stanowiska, uprawiając pod egidą wizytacji pasterskiej zwykłą polską propagandę polityczną, że obecnością swą w „czysto-rosyjskiej” ziemi i wśród ludności prawosławnej wzbudza niepokój, grożący poważnem niebezpieczeństwem dla państwa etc. Jako zaś namacalny dowód prawdziwości tych oskarżeń przytoczono w organie urzędowym, że „ludność podburzona przez panów i księży w celu zadokumentowania politycznego charakteru wizytacji, wszędzie wywieszala chorągwie o barwach narodowych polskich biało żółtych”. Dostownie.

Obywatele, winni powyższych przestępstw, popłacili kary po kilkaset rubli, drobna szlachta częściowo dostała się do kozy, księża zostali oddani pod sąd, lub administracyjnie karani, zaleźnie od osobistych poglądów powiatowych gminnych dygnitarzy, a włościanie — jak to zwykle bywało pod ojcowskimi rządami moskiewskimi, z pominięciem wszelkich zbytecznych formalności i dochodzeń, byli wzywani na konferencje do „sprawników” lub „prystawów” i... wychodzili z tych napomnień z mniej lub więcej opuchniętymi twarzami...

Ale to wszystko głupstwo wobec tej potężnej, kolosalnej pracy uświadamiającej wobec tego rozbudzenia ducha, czego dokonał Jego Ekscelencja, ks. Arcybiskup Cieplak w tej swojej pierwszej, wiekopomnej podróży po nieszczęśliwej, umęczonej ziemi Mińskiej.

Nie skończyło się jednak tylko na przerwaniu wizytacji. To był środek zapobiegawczy przeciwko dalszej „demoralizacji” ludności przez „Biskupa-jezuity”, jak nazywały Pasterza czarnoseczne pisma rosyjskie. Trzebaż go było przecież jeszcze i ukarać. Ze zaś rząd rosyjski przedewszystkiem rozumiał „uderzenie po kieszeni”, więc objął biskupowi cały szereg poborów i tak niezbyt wielkich, aby tą drogą pokazać swą siłę i zmusić do powolności.

Jeżeli jednak walka z duchowieństwem katolickim nigdy na ogół, przy największej nawet potędze, żadnemu rządowi się nie udaje, — jeżeli wszelkie przesładowania wynosiły albo wręcz przeciwny skutek, albo pozostały bez skutku pożądanego, to już „bicie po kieszeni” ludzi, gotowych nawet na męki i utratę życia w obronie Wiary i Ojczyzny, było zbyt śmiesz-nem głupstwem, aby ktokolwiek mógł po niem czegośkolwiek oczekiwać realnego.

Arcybiskup Cieplak całym swem dalszem zachowaniem dowiódł, jak mało cenił sobie wszystko, co jego osobiście dotyczy. Wielki ten Mąż, prawdziwy kapłan Chrystusowy, który we wszelkich warunkach stale i niezmiennie spełniał to, co Mu obowiązek nakazuje, — który budował Polskę i przywracał Jej wiarę od najdawniejszych czasów swej pracy apostołskiej, ostatniem swoim postawieniem się wobec zbrodniarzy bolszewickich jeszcze raz dokumentalnie stwierdził przed

światem, czem jest kapłan i Biskup katolicki i jakie winien zająć stanowisko wobec groźby największych nawet niebezpieczeństw.

Cześć Wielkiemu Męczennikowi Kościoła i Polski.  
Włodzimierz Dworzaczek.

## Kiedy i jakie powstały pieniądze?

Nazwa grosza datuje się od XIII. wieku i pochodzi od denara. Pierwsze grosze były bite w 1300 r. przez Wacława, króla czesko-polskiego. Naówczas wobec małej wagi denarów tenże stał się monetą zdawkową i od r. 1396 przyjmowany był w cenie  $\frac{1}{12}$  grosza praskiego.

Dopiero w XVI wieku wprowadzono do rachunków większą jednostkę, złoty, czyli floren, dukat i w roku 1507 nadano groszowi wartość  $\frac{1}{30}$  złotego; w XVIII wieku powstaje portugał (10-złotówka-dukatówka). Dukat, a później talar, prawie w całej Europie jednakowej wartości, był konstytucyjnie dopuszczony w Polsce. Ostatnie dukaty były wybite w mennicy warszawskiej 1831 roku.

Począwszy od XV wieku polskie monety były bite w mennicach królewskich i prywatnych w Krakowie, Gdańsku, Toruniu, Wilnie, Elblągu, Olsztynie, Poznaniu, Rydze i wielu innych. Z powodu spadku wartości monet w XVII wieku ukazują się pierwsze monety miedziane i nazywają się szelągami.

Wszystkie monety polskie od XVIII wieku nosiły napisy łacińskie, aż dopiero za czasów królowania Stanisława Augusta na niektórych monetach zaczęto umieszczać polskie napisy. Już po rozbiorach w XVIII i XIX wieku w b. Królestwie Kongresowym i w Wielkim Księstwie Krakowskim ustaliła się, jako jednostka monetarna, złotówka (dukat) Złotówka była też srebrną i zawierała 100 groszy miedzianych. W owym czasie w zaborze austriackim, monety polskie: złotówki, krajcary, i grosze miedziane nosiły tytuły Królestwa, Galicji i Lodomerji i napisy niemieckie.

W zaborze pruskim w roku 1796—1798—816 i 1817 bito szelągi, półgrosze, grosze i trojaki miedziane; nosiły one wizerunki królów pruskich i napisy niemieckie.

Za czasów Księstwa Warszawskiego moneta była przystosowana do niemieckiej, zaś za Królestwa Kongresowego do r. 1834 była polską; po tym czasie nazwy zatrzymano tylko na monecie zdawkowej (drobnej), którą wybijano bez przerwy do 1842 r.

W 1835 r. herb polski z monet usunięto, obok napisów rosyjskich pozostawiono polskie, a monetę przystosowano do rosyjskiej rublowej. Od r. 1842 na monetach widnieją tylko rosyjskie napisy; w ten to sposób monetę polską stopniowo zrusyfikowano i usunięto z obiegu. W mennicy warszawskiej bito jeszcze monety do roku 1867, z początku z inicjałami polskimi, ale tylko z rosyjskimi napisami.

W czasie powstania listopadowego w 1831 r. bito ostatnie monety niegodległociowe. Nosiły one herby Polski i Litwy z napisami polskimi; wybito dukaty 1, 2, 5 złotych; 5 i 10 grosze srebrne i trojaki miedziane.

Pierwsze pieniądze papierowe, banknoty, ukazują się w XVIII w. we Francji, a u nas w 1794 r. w czasie rewolucji Kościuszkowskiej noszą nazwę biletów skarbowych. Banknoty te miały nazwę groszy i złotych, były one po 5 i 10 groszy i po 1, 4, 5, 10, 25, 50, 100, 500 i 1000 złotych.

Następnie banknoty ukazują się u nas w 1810 r. za czasów Księstwa Warszawskiego, noszą one nazwę talarów, po 1, 2, i 5 talarów, a w latach 1824, 1830 i 1834, pod nazwą złotych po 1, 5, 10, 50 i 100 złotych. W latach 1841, 1843, 1847, 1858, 1865 i 1866 ukazują się emisje banku polskiego po 1, 3, 10 i 25 rb. z napisami rosyjskimi i polskimi, a następnie tylko z rosyjskimi napisami.

## Wiara w „złe oczy.“

W najstarszych greckich pbdaniach i legendach znajduje się opowiadanie o „złych oczach“, które ludziom i zwierzętom przynosiły nieszczęście. Zdawałoby się, że w dzisiejszych czasach nikt już w tego rodzaju przesady wierzyć nie powinien. Mimo to wiara w złe oczy przetrwała wielki i dziś spotyka się u wszystkich narodów świata.

Dwadzieścia lat temu w Berlinie dwudziestoletni ślusarz rzucił się z nożem na nieznaną sobie kobietę i ciężko ją zranił, bo, jak się później okazało, „urzekła“ go oczami. Francuzcy uczeni powołują się na zamordowaną austriacką cesarową Elżbietę, jako osobę, która całe życie obawiała się cudzych oczów i zaślaniała się przed wzrokiem ludzkim wachlarzem lub parasolką.

Irlandczycy wierzą, że każdy człowiek raz w ciągu dnia może rzucić złe spojrzenie, którym komuś przyniesie nieszczęście. Wiadomo, jak rozpowszechnionym jest przesąd o złych oczach we Włoszech. Istnieje interesująca książka w tym przedmiocie, napisana przez Włocha Mikołaja Valetto.

„Jettatori“ nazywają się we Włoszech ci, którym przypisują, iż rzucają uroki. Neapolitańczycy uważają, że „jettatorich“ jest kilka rodzajów. Jedni zadają urok dzieciom, drudzy zwierzętom, inni przeszkadzają każdemu przedsięwzięciu. Spotkasz takiego, jadąc na dworzec kolejowy, spóźnisz się niechybnie na pociąg.

Powszechną opinię człowieka o złych oczach miał Napoleon III i temu przypisywano klęskę wojsk francuskich w 1870 r. Za jednego z najniebezpieczniejszych

„jettatori“ uważany był kompozytor Offenbach, jego oczy miały być winne temu, że w 1881 r. spalił się gmach opery wiedeńskiej podczas przedstawienia opery „Opowieści Hofmana“. Nazwiska jego nikt nie wymawiał bez ochronnego ruchu ręką polegającego na wyciągnięciu wskazującego i małego palca u ręki. Pisarz francuski Teofil Gautier tak się Offenbacha bał, że nigdy nazwiska jego nie wymieniał.

Razu pewnego podczas balu Offenbach pochwalił suknię jednej z panienek. W parę chwil potem suknia zajęła się od płomienia świecy.

Gdziekolwiek się ukazał w towarzystwie, siłowała się lampa, podarła suknię, a w czasie przedstawienia baletu jego kompozycji, spaliła się na śmierć artystka Emma Livry. Podczas próby jednej z jego oper nastąpiła eksplozja gazu, z powodu której zginęła śpiewaczka Frascy.

W końcu kwietnia 1915 r. przybył do zajętej przez Rosjan Galicji car Mikołaj II. Oglądał zdobyty na Austriakach Przemyśl i bawił we Lwowie. Słyszało się wówczas powszechnie tylko od żołnierzy, ale od poważnych wyższych rangą oficerów rosyjskich, że te odwiedziny carskie skończą się odwrotem armji, bo Mikołaj ma „złe oczy“. Dziwnym trafem obawy te spełniły się w bardzo krótkim czasie. Dnia 2 maja nastąpiła klęska wojsk rosyjskich pod Gorlicami i odwrot, trwający całe miesiące.

## „Cud w szpitalu żydowskim.“

Dwadzieścia lat temu zdarzył się w Rydze taki „cud“.

Przybył do tego miasta na gościnne występy wraz z grupą znakomity baletmistrz europejski pan De-Lazari.

Pan De Lazari posiadał aż dwa talenty: „baletmistrzowski“ i...

Ten właśnie drugi „talent“ omal że nie zaprowadził mistrza na tamten świat.

W przeddzień swych występów baletmistrz pochłoniął taką ilość alkoholu, że „padł trupem“ na ulicy Rygi.

Policja stwierdziła śmierć, zaś lekarz, który uwiarylił policji, rozkazał zawieźć trupa do trupiarni.

Stróż trupiarni przyjął „nowego mieszkańca“, ulokował go obok innych i udał się do domu.

Zrana p. De Lazari „powrócił do życia“.

Ocknął się... zimno, Oook ktoś leży... naprawo, nalewo. Ojej — co to jest?! Trupy!?

Baletmistrz wrzasnął i wyskoczył na korytarz.

Stróż też wrzasnął i pobiegł do szpitala. „Trup“ De Lazari dogonił go w sali ogólnej.

Wyjaśniło się nieporozumienie, przedstawienie odbyło się, lecz mistrzowi zginęły: zegarek, papierosnica i pieniądze.

Odeszły „na tamten świat“.

Coś podobnego stało się w roku bieżącym w szpitalu żydowskim w Warszawie.

W jednej z sal umierał jakiś „szlachetny żydek“.

Lekarz, też Żydek, orzekł, że chory niedługo umrze i udał się do innego oddziału.

Po godzinie do lekarza (na imię mu było Izydor!) przychodzi jakiś szpitalny służka, Lejba, i melduje posłusznie swemu przełożonemu:

— Icek ist gestorben! Kaput!

— No, więc zanieście go do trupiarni! — orzekł p. Izydor i napisał świadectwo, że Icek już skonał.

Umarłego wyniesiono do trupiarni, gdzie jednak wkrótce powrócił do życia i jał wrzeszczeć.

Służba odstawiła „zmarłego“ z powrotem na salę; kiedy chorzy zobaczyli „zmarłychwstałego“ Icka, narobili takiego „giewałtu“, że zbiegli się cały personel szpitalny z panem Izydorem na czele.

— Oj, żeby cię! Jak cię?! Uj, bydłaku, to ty takie świadectwa śmierci żywym ludziom wydajesz?!

P. Izydora zaskarżono do sądu i stanął on przed obliczem sprawiedliwości polskiej.

Tłómaczył się: „Miałem dużo pracy... Sądziłem, że umarł, nie miałem czasu sprawdzić“.

Sąd skazał p. Izydora na trzy dni aresztu, lecz wykonanie kary zawlecił na jeden rok.

## Dobroć i wesołość.

Kto jest dobry, ten wesoły,  
Temu każda chwila błoga,  
Ani troski go nie zmogą —  
Bo kto dobry, ten wesoły.

Człowiek dobry jest wesoły,  
Śmiało patrzy i w siemiędzie;  
Cnota słodzi nawet nędzę —  
Kto cnotliwy, ten wesoły.

Kto jest dobry, a wesoły,  
Słońce, księżyc doń się śmieje;  
A jakkolwiek mu się dzieje —  
Kto niewinny, ten wesoły.

Kto jest dobry, a wesoły  
Chętnie ten roboty szuka;  
Komu miła jest nauka —  
Kto pracuje, ten wesoły. —

O! człek dobry, a wesoły,  
Słodko śni i rad się budzi;  
Bo kto kocha Boga — ludzi,  
Ten jest dobry, ten wesoły.

## Figliki.

### Z piekła ocalić nie można.

Jeden z Kardynałów w Średnich wiekach skrzyżł się przed Papieżem na malarza, który wymalował obraz o Sądzie Ostatecznym i na tym obrazie wymalował jego twarz wśród potępionych dusz. Prosił Ojca św., ażeby kazał malarzowi twarz zamalować. Papież odpowiedział: „Cóż ja mam na to poradzić. Z czyścica to mógłbym ks. Kardynała ocalić, ale z piekła nie mogę.“

### Córka Ewy i wąż.

Córka Ewy i wąż zetknęli się ze sobą w lesie. Niewiasta odwróciła się od węża z obrzydzeniem. „Dla czego to mną gardzisz“, pyta się wąż, „czyż to nie wiesz, że ja mam przewagę nad tobą?“ „Co ty masz przewagę nademną, jestem ciekawa!“ zawołała kobieta. „Ciekawą jesteś zawsze, ale pragnę tym razem twą ciekawość zaspokoić, jak ongi, a więc: „Jesteś gładką i masz podwójny języczek jak ja, umiesz opłatywać swe ofiary, zanim je zgubisz jak ja, umiesz nawet trucizną sączyć w swe ofiary, gdy potrzeba — zupełnie jak ja, ale nie możesz wyskoczyć ze skóry, choćbyś nieraz chciała, — a ja mogę.“

### Nie mu woda nie zrobiła.

Szlachcic w średnich wiekach miał zwyczaj zapraszać do siebie w czasie postu pewnego zakonnika, który w parafji miewał nauki, a równocześnie słynął z wesołego usposobienia. A że lubił przy wesołej pogadance wypić, przeto gospodarz stawał przed nim zawsze karafkę z winem. Zakonnik nigdy jednak wina nie ruszył rychlej, dopóki mu nie postawili obok karafki z wodą, ale gdy miał karafkę z wodą, to wino wypił a wodę zostawił.

Szlachcicowi podpadło, dla czego zakonnik każe sobie wodę podawać, chociaż jej nie pije.

„Dobry Ojciec“, powiada razu pewnego do niego, „dla czego Wielebny Ojciec domaga się wody, a nigdy kropli nie wpuszcza do wina?“

Na to odpowiada mnich: „A dlaczego to wacpan masz szablę przy boku, a nigdy jej nie używasz.“

„Mam ją na to, ażeby się bronić, gdy mnie ktoś napadnie.“

„Ot, tak się ma i ze mną. „Mnie znowu woda ma bronić, gdy mi wino coś zrobi i dla tego pragnę ją mieć przy boku. Ponieważ jednak nic mi dotąd wino nie zrobiło, „więc i woda stoi bezczynnie na stole.“

### Król Poniatowski i wieśniak.

Wieśniak i jego żona chcieli wręczyć królowi Poniatowskiemu prośbę do urzędu podatkowego. Króla nie poznali i myśleli, że mają do czynienia z wysokim urzędnikiem. Król odesłał ich jednak do urzędu. „Tam byliśmy i nam nie pomogli.“ „No, w takim razie i ja pomóż wam nie mogę.“ Wieśniak rozgniewał się i powiada do swej żony: „Chodź kobieto, ten urzędnik jest tyle wart, co urząd podatkowy“ Król się rozśmiał i prośbę przyjął.

## Rozmaitości.

**Przesyłanie myśli na odległość.** W Nowym Jorku rozpoczęto ciekawe próby naukowego stwierdzenia zjawisk telepatji, to jest przesyłania myśli na odległość. W Nowym Jorku kieruje próbami temi dr. Murphey, profesor psychologii czyli nauk o nastrojach duchowych na uniwersytecie Columbia. O wynikach prób zawiadamiają się uczestnicy wzajemnie telegrafem iskrowym. Takie same próby przenoszenia myśli z miejsca na miejsce przedsięwziął dr. Nelson z Paryżem.

**Nad własnym grobem** stał młody Francuz Soglietti. Jako żołnierz został on w roku 1914 pod Rambervilliers ciężko ranny i jako niezdolny do dalszej walki odesłany do rodziny. Dopiero świeżo dostał się za interesami do owej miejscowości i odwiedzał znane pole walki przyczem zdumiał się, gdy wśród grobów poległych towarzyszy ujrzał na jednym z krzyży swoje własne imię, nazwisko i inne dane, z których niezbitnie wynikało, że napis odnosi się do jego osoby. Stało się to widocznie, przez pomyłkę któregoś z żołnierzy S. pomodlił się nad własnym grobem a następnie zwrócił się do administracji wojskowej z prośbą o sprostowanie tego błędu.

## Żarty.

### Kiedy igać, to już dobrze.

Myśliwy (w toku swego bardzo żywego opowiadania):

— Zaręczam wam panowie, że zeszłego roku ubiłem za jednym strzałem aż dwa zajace.....

— Ale jakże to możliwe?

— Jednego trafił nabój, drugi zdechł ze strachu.

### Rozporządzenie.

W pewnym miasteczku zdarzyło się nieraz, że przy pożarze sikawki były rozeschnione lub zepsute i wskutek tego niewiele było, z nich pożytku a czasem nawet wcale nie dały się użyć. Chcąc temu zapobiec, magistrat wydał do straży pożarnej rozporządzenie, aby dwa dni przed każdym pożarem sikawki wypróbowano.

## Kardynał Mercier.

Ks. Kardynał Mercier jest Prymasem katolickiej Belgji, a ponieważ obchodził 12 maja br. złoty jubileusz kapłaństwa, dla tego godzi się z tej okazji przypomnieć jego zasługi, a przede wszystkim wysławić przyczyny jego rozgłosnej światowej sławy.

Urodził on się w r. 1851 w Belgji, wyświęcony na kapłana został 1874 roku. Od r. 1882 był długoletnim profesorem przy katolickim uniwersytecie belgiskim w Lowanium. W r. 1906 został Arcybiskupem i Prymasem Belgji, w rok później Kardynałem.

Jako profesor zastąpił z głębokiej nauki. Wykształcił mnóstwo kapłanów i Biskupów, którzy są dziś chlubą Kościoła i narodów.

Z naszych księży zaliczał się do jego wychowanców smarli ks. poseł Lutostawski i ks. Idzi Radziszewski, odnowiciel akademii petersburskiej, twórca katolickiego uniwersytetu w Lublinie.

Papież św. Leon XIII nazwał go współtwórcą odnowionej nauki scholastycznej św. Tomasza z Akwinu, serafickiego doktora Kościoła św. Słynął z apostołskości gorliwości dla swej kapłańskiej misji wychowawczej, słynął z nieskazitelnego życia i dla tego nie znał, co to uciechy i uludy życia. Wszystko, co robił, robił całą istotą i przekonaniem dla dobra Boga i dobra społeczeństwa. Był dla tego prawdziwym światłem Bożem w czasach zepsucia, w czasach, w którym żyło pokolenie, wychowane na naukach filozofów, zaprzeczających istnieniu prawdziwego Boga, a opierających rozwój ludzkości na kształceniu rozumu. Był apostołem czystej odwiecznej Sprawiedliwości tak w życiu pojedynczych jednostek, jak i całych narodów. Stąd nie było gorętszego obrońcy naszej sprawy polskiej, sprawy odrodzenia Polski.

Tu właśnie moc poczucia odwiecznej sprawiedliwości święciła w tym mezu prawdziwe triumfy czasu wielkiej wojny europejskiej. Głosem wielkim miał odwagę mocarzom wojny głosić, że nie wolno prowadzić wojny dla osobistych korzyści narodu, n'e wolno budować wielkości narodu i uświetniać blasku korony kosztem rzezi setek tysięcy i milionów narodu. Nie wolno hańbić innego narodu w interesie własnych korzyści, jak to uczynili Niemcy w 1914 roku, którzy jak zbrodniarze wtargnęli bez pozwolenia do Belgji i dygnie w tym celu, ażeby być prędzej w Paryżu. Szalała siła przed prawem. Pięćdziesięciu księży belgjskich rozstrzelano w imię postrachu, ażeby odebrać narodowi odwagę do dalszej obrony. Ale prymas Belgji znał wówczas swój obowiązek, znał ogrońną odpowiedzialność w obec Boga i przyszłości. A miał w sobie również odpowiednią moc. Zył przez całe życie w zgodzie ze sobą, nie robił żadnych ustępstw sobie i ludziom, dla tego i w tej przelomowej groźnej chwili był w zgodzie z Bogiem i ze sobą. Miał odwagę napisać do Biskupów niemieckich, że oskarżenie Belgów ze strony polityków niemieckich jest zwykłym oszczerstwem, wołającym o pomstę do Boga.

Na każdy gwałt nad własnym narodem odpowiadał protestem w imieniu narodu. W jednym z listów pasterskich przypominając Belgom o ich bohaterstwie i cierpieniach pisze: „nigdy nie czułem się tak dumnym, że jestem Belgiem. Ale też i Belgów naród mógł powiedzieć teraz, nigdy nie czułem się tak dumnym z katolicyzmu, jak teraz, gdy obchodzi jubileusz swego Biskupa. Wychowanie bowiem katolickie nie zaszkodziło Belgji, dało jej poczucie obowiązku i coś więcej, dało jej wiarę, że poza przemocą ludzką jest sprawiedliwość Boga, a ponad zbrodnią, której ludzie nie mogą ukarać, unosi się dziejowa nemezis — po chrześcijańsku Sądem Przedwiecznego zwaną.

Wojna krwawa w swym pierwszym etapie przeszła. Ten, który światu przygrazał, uciekł do obcych, odbiegał hufiec, zostawił wojska i naród zgnębiony... Prymas Belgji został na szanicy ojczystym, jako obrońca niezłomnego ducha narodu i witał wygnaniec — króla bohatera, witał wygnaniec wojska. Dożył tych dni, iż siew z katedry rzucany przebył próbę życia i zwyciężył. Katolicka Belgja w lwiej mierze, dzięki arcybiskupowi Mercier dała świadectwo o prawdzie, że nauka z wiecznych źródeł czerpana nie sprowadza ludzi na manowce, i że ona jedna ma prawo sądzić dzisiejszy satanizm w formie bolszewizmu rozwielmożniony.

A my Polacy mamy szczególniejszy obowiązek pamiętać o tej chlubie Kościoła i narodu Bo gdy hordy wschodnie szły na Warszawę, począł publicznie nawoływać o pomoc dla Polski, o obronę dla kultury chrześcijańskiej przed sługami czarta.

Wdzięczni jesteśmy Mu przeto nie tylko jako katolicy za naukę katolicką, jako ludzie za obronę praw godności człowieka w imię odwiecznych ideałów, ale i jako Polacy za zrozumienie nas w roku 1920! Łączymy przeto głos nasz do głosu Belgów i wszystkich tych, którym prawa przedwieczne leżą na sercu, życząc wielkiemu Biskupowi i wielkiemu Patrijocie jak najdłuższego życia.

## Maj w przysłowiaich.

Wiadomo, że lud polski ma swoje z różnych czasów zachowane przysłowia na każdy niemal dzień w roku, jak i na każdy miesiąc. Ale do żadnego może miesiąca nie przywiązują nasi wieśniacy tyle przypowieści i przysłowi co do maja, który zawsze radością przejmie rolników w nadziei przyszłych urodzajów.

Przytaczamy tu niektóre przysłowia, mniej ogólnie znane, a powtarzane każdego roku w różnych okolicach ziem polskich.

Zawitał maiczek...  
W gaiczku słowiczek.

— Tak pozdrawiają wieśniacy miesiąc Marji, dając jeszcze:

W maju uboga wiosna,  
Lecz wszystkim radosna.

Niektórzy gospodarze żartują jeden z drugiego w ten sposób:

Skoro przyjdzie maj „Resztę paszy bydłu daj, sam zaś za piec uciekaj.

Inni radzą:

Kiedy maik jest zielony,  
Dźwigaj bydło za ogony,  
W pole pchaj,  
Kiedy maj!

Chłopcy tak śpiewają dziewczętom o maju:

Nie słucha dziewczucha  
W maju przysięgi. — Szkoda mitręgi!

A dziewczęta im potakują:

Chłopiec w maju przyrzecze, w czerwcu do [innej ulece

Nie baj baju! — Będzie to na św. [Mikołaja w maju.

Ponieważ lud polski szczególną cześć oddaje Królowej Niebios w maju, nie dziw tedy, że śpiewkami Marji zwie nie tylko skowronki, ale i słowiki:

W miesiąc Marji — Jak w Kalwarji!  
Śpiewają skowronki — Nabożne koronki.

A dalej:

Słowik w maju śpiewa Matce Bożej. Nie róbcie mu nic złego chłopcy do psot skorzy.

Albo: Kto w dni majka zabije słowika,

Aniołów w niebie zasmuci — Bo słowik [Marji nuci.

Liczne przysłowia o maju zajmują się wróżbami pogody i urodzajów:

Chłodny maj — Dobry urodzaj,

Albo:

Kiedy chłodny maj,  
A w czerwcu pada,  
Gospodarz pełne stodoły posiada.

Albo:

Kiedy mokry maj,  
Rośnie żytko kłębny gaj.

Także burze cieszą rolników w tym miesiącu:

Grzmot w maju — Dodaje urodzaju,  
Częste w maju grzmoty — Odgonią [chłopu zgrzygoty.

Podług jednych:

Na pierwszy maja szron,  
Przyrzeka bujny plon.

Inni mówią:

Pierwszego maja deszcz  
Nieurodzaju wieszcz.

Alb też:

Gdy pierwszy maj płacze,  
Chude będą kłacze.

Również do pierwszego maja odnosi się przysłowie:

Płacz sobie Filipie mazgaju,  
Przyjdzie latko w urodzaju.

Na 2 maja:

Od Zygmunta króla,  
Nie nigusujcie matula.

Na 4 maja:

Długi dzionek na Florjana,  
Skończ się na świętego Jana.

Na 6 maja:

Jana w Oleju,  
Gnaj bydło w pole, Macieju.

Na 7 maja:

Od Domiceli,  
Płótno się bieli.

Na 8 maja:

Święty Stach sieje len.  
Będzie wór grona plon.

Inne znowu:

Gdy sie maik rozplacze na Stasia,  
Otrze mu oczy Joasia.

Na 15 maja:

Święta Zofja — Kłosa rozwija.

Na 22 maja:

Idzie święta Helenka,  
Przygotujcie kroszenka.

Na Zielone Świątki:

Na Zielone Świątki,  
Podwieczorku początki.

Na 29 maja:

Od Maksyma już mają niewiela,  
Przyjdzie wnetki Petronela.

## Bombardowanie Księżyca.

Nowo-Jorski korespondent „Daily Chronicle“ donosi, że profesor R. H. Goddard podejmie za kilka tygodni bombardowanie księżyca za pomocą olbrzymiej, przez siebie wykonanej torpedy, która ma osiągnąć księżyca. Pocisk, wyrzucony z armaty, opuści ziemię z szybkością początkową jedenastu kilometrów na sekundę. Ruch jego podtrzymywany będzie przez szereg nabożów eksplodujących, które wybuchną będą kolejno pod wpływem automatycznego regulatora.

Skoro pocisk dostanie się w pomiędzy planety i zwolniony zostanie od wpływu przyciągania ziemi,

odbywać będzie dalszą drogę siłą bezwładności. Nie wiadomo jednak oczywiście, czy odbywać ją będzie po linii prostej, czy też olbrzymim łukiem.

Torpeda osiągnie w ten sposób sferę przyciągania księżyca i spadnie nań z przyspieszoną szybkością. W chwili zetknięcia z księżycem wybuchnie ładunek magnezyjum, powodujący wielki blask, który amerykański uczonec ma nadzieję dojrzeć przez szkła swej lunety.

O ile doświadczenie się uda, profesor Goddard zamierza powtórzyć je, biorąc za cel Marsa. Naukowe koła Ameryki twierdzą, że jego próba posiada poważne możliwości powodzenia. Jeden ze zakładów naukowych wpłacił 5000 dolarów na koszt doświadczenia.

## Spór o grób Chrystusa.

### Gdzie został Zbawiciel pochowany?

„Palästina Press Office“ zamieszcza odezwę uczonych amerykańskich i angielskich w sprawie uznania przez świat chrześcijański t. zw. Gardentomb (grobu ogrodu) za prawdziwy grób Chrystusa. Opierają się ci uczeni na Nowym Testamencie i pismach ojców kościoła, w których właśnie grób ten wskazywany jest jako miejsce spoczynku Syna Bożego.

Stara legenda głosi, że Chrystus zjawił się św. Helenie we śnie i oznajmił jej gdzie się znajduje Jego grób. Jest to miejsce, na którym stoi dziś Kościół św. Grobu, wznoszący się wśród charakterystycznych wąskich i ciasnych zaułków Jeruzalemu.

Nie wielu wie, że przed Bramą Damasceńską, w ogrodzie, znajduje się mała jaskinia, którą w kwiaty zdobią ręce tych nielicznych wierzących, że tam właśnie spoczęło ciało Pana Jezusa. Miejsce to nazywa się „Gordonowym grobem Chrystusa“, gdyż generał angielski Gordon, idąc za wskazówkami badacza angielskiego, Deana Stanley'a rozpoczął poszukiwania niedaleko dawnego placu kamieniowania, i w istocie natknął się na pieczarę, którą można było uważać, na podstawie danych z Nowego Testamentu za grób Ukrzyżowanego.

Wówczas to powstało towarzystwo „Society of the Tomb“, które zakupiło ten plac i otoczyło grób pięknym ogrodem. Wybudowano też w pobliżu dom, w którym umieszczono strażniczkę grobu. Dziś funkcje te spełnia Angielka, miss Hussey. Jej poprzedniczkę zamordowali Arabowie po wkroczeniu Anglików do Jeruzolimy.

W świecie naukowym oddawna już toczy się spór, które z dwóch miejsc jest rzeczywistym grobem Chrystusa. Spór nie został dotąd rozstrzygnięty.

Obecnie Society of the Tomb przystępuje do pracy na rzecz prawdziwości Garden Tombu w całym świecie chrześcijańskim i zamierza nawet wydać w wszystkich językach świata dzieło, w którym przytoczone będą argumenty, stwierdzające słuszność ich stanowiska.

Zapewne zajmie się też tą sprawą stolica Apostolska.

## Głowa świętej Barbary.

W dawnych bardzo czasach powstał spór między królem Dacji, olbrzymiego i bogatego Państwa, a prałatami i duchowieństwem chrześcijańskim. Dakowie bowiem nie oswoili się jeszcze zupełnie z przybyłszymi, co im narzucili swą religię i swe zwyczaje, i koniecznie starali się wrócić do swoich dawnych obrządków pogańskich. Katolicy prałaci zrazu chcieli u króla Daków wyjednać, aby on ze swej strony na kłaniał swych poddanych do posłuszeństwa Rzymowi, lecz tymczasem król Dacji tak samo nienawidził obcych przybyszów, jak jego poddani. Ze względów tylko handlowych nie chciał zrywać zupełnie z Rzymem. Prałaci zagrozili klątwą, lecz to nic nie pomogło. Dakowie zaczęli budować sobie starych bóżków i stare gontyny pogańskie. Wówczas duchowieństwo wystąpiło do papieża poselstwem z zapytaniem, co mają robić. Uważali, że zupełnie zrywać z Dacją nie można, bo toby przyniosło szkodę dla chrześcijaństwa.

Papież dla pogodzenia prałatów z królem Dacji wystąpił biskupa o wielkim poważaniu i światobliwości, lecz imienia jego historia nam nie przekazała. Biskup ten, czyniący cuda u pogan, znany był nawet u dzikich Daków, którzy też gotowali się na jego przyjęcie z ogromną uroczystością. Odrazu ustał spór między prałatami a królem Dacji.

Lecz tymczasem ów biskup nie dojechał do miejsca swego przeznaczenia. Bo oto na morzu zerwała się straszna burza i okręt jego został strzaskany i wyrzucony na pomorski brzeg w okolicy dzisiejszego miasta Gdańska.

Żyli tu poganie, w skóry odziani, pomorscy Słowianie, utrzymując się z polowania i rybołówstwa. Ci zrabowali wszystko, co na rozbitym okręcie znaleźli, a biskupa i całą załogę zabrali do niewoli.

W tryumfie ich poprowadzono na północ, pomiędzy wyniosłe wzgórza na płaszczyznę, gdzie wśród ogromnych błot i stojących wód znajdowało się drewniane zamczysko, otoczone ostrokołem i grubą palisadą. Na spotkanie wyszedł cały tłum kobiet o rozczochranych włosach i dzikim wyglądem twarzy, trzęsących się i zgarbionych starców, wreszcie nagich, brudnych dzieci. Wszystko to wyło i krzyczało przeraźliwie.

Na więźniów posypały się kamienie, obelgi i błoto. Szargano i bito ich po całym ciele. Najwięcej ucierpiał biskup, który z powodu swych szat był uważany przez pogan za wysokiego dostojnika.

W tem ukazał się wódz otoczony wojownikami i kapłanami. Na odkrytych i czerniałych od wichrów piersiach jego wisiał wielki, potrójny łańcuch z zębów niedźwiedzi, w uszach miał kolczyki, palce i miejsca nad łokciami i kostkami u nóg były ozdobione pierścieniami z brązu. W rękę trzymał ostry szpizowy grot, błyszczący w słońcu jak ogień.

Uczczono się w gnieniu oka.

Wódz spojrzawszy dokoła czarnym, przenikliwym wzrokiem i potrząsnął z zadowolenia głową. Zaczął wydawać ochrypły głos, rzucając rękoma na wszystkie strony. Potem przyskoczył do biskupa i zamierzył się nań gromem. Ale biskup popatrzał mu w oczy nieuleknie, w duchu tylko szepcząc modlitwę do Ukrzyżowanego.

Widocznie podobała się wodzowi jego odwaga, bo mruknął z radości. Potem wskazał dzirytem na więźniów i wydał jakiś niezrozumiały rozkaz. Wojownicy dotąd nieruchomo stojący rzucili się na więźniów i rozebrali ich pomiędzy siebie. Wódz dotknął się nawzajem biskupa i służba pociągnęła go do dworzyszczu.

Tłum kobiet i tych, co przyprowadzili więźniów, zawył z żałości. Kilka kobiet zaczęło tarzać się po ziemi i rwać włosy na sobie, widocznie bolały, że nie otrzymują niewolników, więc same muszą daleko pracować.

Lecz kapłani, zaintonowawszy jakąś złowrogą pieśń, ruszyli do miejsca, gdzie stał ołtarz ofiarny. Wrzaski ustały. Postawiono się pod świętym dębem, niektórzy głęboko pochyleni nad ziemią.

A biskup wewnątrz w półmroku siedział skulony, czując nadchodzącą śmierć. W dłoniach przytrzymał niewielką skrzynkę, którą zdołał uratować z tonącego okrętu. Uszła ona uwagi tłumowi — i teraz mu ją zostawiono. Wewnątrz tej skrzynki znajdowała się głowa świętej Barbary, która była królową szwedzką, a opuściwszy ten świat, zamknęła się w Rzymie w klasztorze i tu po swej śmierci cudami zasłynęła. Biskup zabrał jej głowę ze sobą jako relikwii, spodziewając się u króla Daków uczynić jakiś cud dla przekonania zbuntowanych pogan. I teraz obawiał się ogromnie, by mu tej świętości nie zabrano i modlił się o to gorąco, by ta skrzynka z relikwiami uszła zagładzie, ckoćby on miał umrzeć.

Nagle wszedł wódz z orszakami.

Zaczęto się badanie.

Biskup milczał nie rozumiejąc pomorskiego języka. Różbrano go i widocznie podobała się wodzowi jego silna budowa ciała i tęga muskulatura, kiedy się uśmiechnął. Nagle wzrok jego padł na skrzynkę, którą biskup ciągle przytulał do swych piersi.

Przyskoczył do niego i wyrwał mu ją z całej siły. Wojownicy nachyliłi się nad pięknie zdobioną szkatułką, którą wódz starał się rozerwać. Biskupa zasypywano pytaniami — milczał, czując swą zgubę.

Naraz skrzynka pękła i ujrano zabalsamowaną, alabastrową białą, odciętą głowę kobiety. Woń dziwna rozlała się po wnętrzu dworzyszczu.

Zaczęła się pomieszana rozmowa w słowiańskim języku. Twarze obecnych rozpoznały się, pieśczone i twarde, jakby wydobyły się z ich gardzieli. To już nie byli dzicy ludzie, myślący tylko o broni i mordach; to były skruszone dzieci, oczarowane nieznanym widokiem.

Na biskupa posypały się pytania.

Z ich oczu i ruchów zrozumiał, że pytają, czyja ta głowa.

Zaczął mówić:

— Ludzie! Głowa świętej musi być nieuszkodzona; nie dotykajcie jej. Oddajcie mnie, bo splamicie to swoim dotknięciem.

Nie rozumieli, lecz można było się spodziewać, że nic mu już złego nie zrobią. Wódz zawołał na kapłanów. Doniesiono im o wielkiem odkryciu. Przybyli czempredziej, jednakże ledwie spojrzeli na głowę świętą, zakryli twarz płótnem, wiszącym im na piersiach.

— Przeklęty ten człowiek! On ją zamordował, a teraz chce zaczarować nas wszystkich!

Twarze wojowników zmieniły się odrazu i stały się znowu krwiożerczo dzikie. Wódz zatrasnął skrzynkę i stanął dygocząc przed biskupem.

— On mdze do żarn — zawołał po chwili.

I kazał służbie precz go zabierać.

Rzucono się na biskupa, szarpnięto nim i porwano daleko przez komnaty.

W ciemnym lochu znajdowały się kamienne żarna, do których przymocowano biskupa łańcuchami. Odtąd nie miał ujrzyć światła dziennego; żywność miano mu tu podawać codziennie i odbierać od niego mąkę, a wrzucać mu ziarno do mielenia.

Tak miało się ciągnąć do jego śmierci, bo taka była kara za zabójstwo u pomorskich Słowian.

Wódz tymczasem przywołał do siebie gońców i kazał im brać tę skrzynkę z głową i chyżo dniem i nocą pędzić do Sadowic, do wielkiego księcia, by mu ofiarować tę głowę jako podarunek, który miał przynieść szczęście i rozkosz po śmierci.

Uplętnęło wielu lat.

Biskup wciąż siedział w lochu, skuty do żarn, które musiał nieustannie obracać, by mąki dla przy-

stępujących doń nie zabrakło. Kiedy ujrano go spozywającego, bito do krwi i wrzucano mu do beczki podwójną ilość zboża.

Codziennie rano śpiewał „Salve Regina“, spodziewając się śmierci, lecz jakoś nie umierał. Żelazne miały zdrowie i siły niepospolite. Codziennie przynoszono mu marne pożywienie, codziennie go bito. Nie raz zapomniano o nim z powodu ogromnych uroczystości religijnych na wyniosłych wzgórzach Oksywskich. Wówczas nie miał co mleć i nie miał co jeść. Śpiewał godzinami „Salve Regina“ i spał.

Aż pewnego razu tamtędy przejeżdżał książę Świętopełk, który gościł u siebie biskupa z Kamienia.

Zatrzymano konie przed dworzyszczem i nastąpiło uroczyste powitanie. Wódz zapraszał do wejścia. Świętopełk wzbraniał się wejść, bo mu się spieszyło w dalszą drogę, zwłaszcza że rozmawiał z biskupem o tem, czyby się niedało nawrócić całego Pomorza na chrześcijaństwo, lecz wódz tak prosił, że postanowił wstąpić i odpocząć.

— Opowiadaj mi dalej o tym swoim Bogu, bo to ogromnie ciekawe — ozwał się w germańskim języku do kamieńskiego biskupa, gdy usiedli za stołem w dworzyszczu.

Podano słodki miód z dziewiczych puszczy okolicznych wydobywany i twardy, czarny chleb z mąki mielonej w ciężkich żarnach.

Naraz wśród ciszy rozległ się gdzieś jakby z pod ziemi śpiew „Salve Regina“.

Biskup z Kamienia zerwał się i zdumiony zawołał:

— Śpiew łaciński tu? Wśród Słowian i pogan? Kto to śpiewa, czy nie możecie mi powiedzieć?

Świętopełk niemniej był zdziwiony. Zwrócił się do zachmurzonego nagle wodza!

— To niewolnik, zbrodniarz...

Śpiew się nie uciszał.

— Zawsze o tej porze śpiewa i dopomina się o jedzenie...

— Co on uczynił, że jest w lochu trzymany? — zapytał książę.

— Zabił kobietę, której uciął głowę i przybył tu okrętem w naszą okolicę, aby nas wszystkich oczarować i posłać do wiecznej krainy...

— Prowadź nas do niego — zawołał biskup z Kamienia. — To musi być ksiądz, bo śpiewa po łacinie.

Książę Świętopełk powtórzył pytanie, wódz wskazał drogę.

Spojrzano przez otwarte oddrzwia w głąb, skąd buchnęła stęchlizna. Nieobcemu to było księciu, który wychowany wśród walk i bojów o wolność, przeżył różne okropności i przygody w swem życiu. Pochylił się teraz nad lochem i klasnął w dłonie. Śpiew umilkł.

— Wyprowadź go — wyszedł rozkaz z jego ust.

Po chwili przed Świętopełkiem i biskupem z Kamienia stanął człowiek jeszcze młody, lecz o siwej i długiej po pas brodzie, w brudnych łachmanach, trzęsący się, z krwawymi ranami na nogach i dłoniach w tych miejscach, gdzie tkwiły kajdany. Biskup z Kamienia zakrył twarz, nie mogąc patrzeć. Gluche nastąpiło milczenie.

Stary niewolnik napwół osłepły ledwie odróżnił przed nim stojące osoby. Służba go podtrzymała, przewracała zmrażała z powodu przebywania przez tyle lat w ciemnościach oczyma i nie mógł długi czas słowa przemówić! Wreszcie odezwał się po łacinie:

— Gdzie głowa św. Barbary?

Biskup z Kamienia ocknął się. Zaczął wypytywać i poznał całą prawdę. Wszystko przetłumaczono germańskim językiem Świętopełkowi, który słuchał z zaciekawieniem. Wreszcie starzec rzekł:

— Jeśli mi nie wierzycie, że mówię prawdę, iż jestem biskupem i Ojciec święty posłał mię do króla Daków, to posłajcie do Rzymu. A jeżeli mnie z tej niewoli wydobyć, uczynię w Rzymie, że wasze biskupstwo kamieńskie wyjęte zostanie z pod zależności od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

I w istocie tak się stało.

Świętopełk zbudował tu kościół św. Barbary, gdzie umieszczono głowę św. dobrej jeszcze zachowaną w skrzynce, a biedny męczennik z lochów uwolniony wyjechał do Rzymu i w istocie kamieńskie biskupstwo oddzielono od polskiego arcybiskupstwa w Gnieźnie.

Całe Pomorze przeszło już na wiarę chrześcijańską, lecz niestety popadło w kościelną zależność od germańskiego arcybiskupstwa w Magdeburgu.

Kościół św. Barbary, potem przezwany św. Stanisława, nie dochował się, lecz wyrosła tu piękna wioska zwaną Rumją. — „Gazeta Kaszubska“.

## Procesja ku czci św. Stanisława w Krakowie.

Na Skałce w Krakowie, gdzie poniósł w roku 1079 śmierć męczeńską św. biskup Stanisław, patron Polski, i na Wawelu, zamku królów polskich, gdzie wznosi się i katedra biskupia, uroczystości ku czci Wielkiego Biskupa rozpoczynają się 7 maja nieszpornymi i trwają następnie przez całą oktawę.

Prócz zwykłego nabożeństwa i czci wielkiej, jaką zresztą cały naród polski od wieków lat silnie zawsze zaznacza względem św. Biskupa, w uroczystościach

tych mieści się głębsze symboliczne znaczenie, zwłaszcza w procesji, jaka zwykle w niedzielę po święcie udaje się z Wawelu na Skałkę, w której biorą udział wszystkie krakowskie kościoły i ich duchowieństwo. W procesji tej przez czterech alumnów (kleryków), na specjalnie na ten cel przeznaczonej poduszce czerwonej, niesiona jest Głowa św. Męczennika. Przybyłą procesję wita przeor ojców Paulinów, niosąc Rękę św. Biskupa, w srebro oprawną i sławną już dziś z przepysnej rzeźby (Wita Stwosza). Po wprowadzeniu procesji odprawia się Msza św., zwykle celebrowana przez jednego z księży Biskupów, i z kazaniami w kościele i na placu kościelnym, poczem następuje błogosławieństwo Głową św. Biskupa z przepysznego, barokowego ganku na zewnątrz kościoła, udzielane przez celebrysa całemu miastu i całej Polsce, i powrót procesji na Wawel.

Nabożeństwo to, szczególnie procesja z Głową św. Stanisława, jest wyrazem świętej pokuty ciągnącej się po przez wieki historii naszego narodu za zabójstwo, dokonane na największym zwierzchniku władzy kościelnej przez głowę państwa, króla polskiego. Polska wówczas jeszcze nie zupełnie nawrócona „ex infideli“ (z niewiernej), wkrótce staje się „semper fidelis“ (zawsze wierna). I tu właśnie świecą przykładem, mażąc winy swych śmiałych przodków, przedewszystkiem królom polscy. Panowanie każdego króla rozpoczyna, objęta regulaminem koronacyjnym, jego pielgrzymka piesza z Wawelu na Skałkę, którą król, po przyjeździe z Warszawy do Krakowa, dnia poprzedzającego koronację odprawia, spowiadając się i korząc przed Bogiem za swoje i swych ojców błędy na miejscu męczeństwa św. Biskupa, poczem dnia następnego przyjmował Komunię św. podczas Mszy św. na Wawelu i tam był uroczystie koronowany.

Piękny też był zwyczaj królów polskich, który, począwszy od Jagiełły aż do ostatniego, z wyjątkiem Stanisława Poniatowskiego, wszyscy zachowali, że przed koronacją lub po jej odbyciu udawali się na Jasną Górę i tam przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, „Królowej Korony Polskiej“, jak ją nazywali, oddawali Jej władzę i swe przyszłe rządy, sami uważając się za regentów w Jej imieniu rządzących, jak świadczą o tem kroniki OO. Paulinów klasztoru Jasnogórskiego. To też niejednokrotnie w ważnych dla kraju chwilach Sejm cały wraz z królem i rycerstwem zjeżdżał do Częstochowy na rady, czego pamiątką jest tak zwana „Sala Rycerska“ w klasztorze Jasnogórskim. „Głos Narodu“

## Rozmaitości.

**Pisz, djable, pisz!** W pewnym kościele w Westfalji wisiał do niedawnego czasu jeszcze obraz, przedstawiający trzy zagadane kobiety, a za nimi słuchającego diabła z piórem i tabliczką w rękach. U spodu obrazu było napisane: „Pisz, djable, pisz!“

„A co mam pisać?“ pyta djabeł. „To złe, które baby wyrządzają językiem.“

„Wszystkiego złego, co kobiety językiem, plotkami, oszczerstwami wyrządzają, tego żaden djabeł w piekle nie opisze.“

**Testament dziwaka angielskiego.** Anglicy i amerykanie są znani oddawna z dziwactwa. Pomiedzy innymi pozostał pewien obywatel londyński następujący testament: Po 1 szylingu zapisuję dwóm synowcom, mieszkającym w Szkocji, Szylingi mają być wypłacone w groszach. Pannie X. sierocie, którą zamierzał przyłączyć do rodziny, zapisał również jednego szylinga w znaczkach pocztowych.

Jednego z krewnych obdarował również szylingiem i połową albumu z fotografiami rodzinnymi.

Majątek zaś cały, i to dość poważny, zapisał ten dziwak swej siostrzenicy pod warunkiem, że nie będzie utrzymywała stosunków pisemnych, ustnych, lub „innych“, z młodym człowiekiem, którego nazwisko wymienił w testamencie.

Z okazji powyższego testamentu przypominają pisma angielskie inny, dawniej sporządzony, w którym pewien kupiec zapisał swej jedynej córce majątek, wynoszący 72 000 funtów szterlingów, pod następującym warunkiem: „Niezwłocznie po mojej śmierci kupię masz za 3 i pół pensa sznurek konopiany i postać go swej matce (mojej żonie), która powinna wiedzieć, jaki ma z niego zrobić użytek.“

**Skamieniała dziewczyna.** Czteroletnia dziewczyna Maksyna Ramson, w miejscowości Nima w stanie Ohio, dotknięta została osobliwą, tajemniczą chorobą. Dziecko zaczęło się skarżyć na ból w kolanach. Matka obejrzała dziecko i stwierdziła, że kolanka są zimne jak lód. Rozmasowała zatem bolące miejsce i ból narazie ustąpił. Gdy jednak na drugi dzień dziecko znowu się skarżyło, wezwano lekarza, który zdumiony był złodowaceniem bolącego miejsca, oraz tem, że każde dotknięcie palca, pozostawiało odciśnięcie, niby na świeżym cemenecie.

Małą Maksynę poddano badaniu specjalistów, którzy wszakże nie zdołali stwierdzić przyczyny tajemniczego cierpienia. W ubiegłym tygodniu, mała padając, uderzyła mocno kolanem o kamienne schody. Nie uczuła bólu, pomimo, że uderzenie było tak silne, że kawałek kolana odłamał się. Odłamek ten zbadał i stwierdzono, że jest zupełnie skamieniały. — Lekarze są bezsilni wobec tego wypadku, ponieważ medycyna nie posiada dotychczas żadnych środków przeciwko skamieniu ciała ludzkiego.

kosztowało, a więcej dawało. Bardzo słusznie. Za wiele było tam dotąd „programów“ a za mało wydanej pracy. Do 1 lipca ma nastąpić rozgraniczenie pracy pomiędzy ministrem, kuratorami a inspektorami szkół. W tym czasie nastąpi szczegółowa inspekcja wszystkich szkół powszechnych i średnich, ażeby się przekonać, czy nauczycieli nie jest zawiele i czy siły nauczelskie wyczerpują należycie godziny służbowe. Nigdzie nie będzie więcej nauczycieli, lecz tyle, ile potrzeba. To samo zastosowanie zostanie do szkół średnich. Minister powiada, że im mniej będzie nauczycieli, tem lepiej uczyć będą. Pewnie, że tak. Toć z kucharzami jest tak samo. Liczba preparand nauczycielskich i seminarjów ochraniarskich zostanie zmniejszona.

Do 1 sierpnia opracowany zostanie program oszczędnościowy, a zarazem nakładowy dla wyższych szkół na przeciąg 10 lat. Majątki, należące do szkół, muszą swoje utrzymanie same wygospodarzyć.

**Rolnicy a minister Grabski.**

Rolnicy czują się pokrzywdzeni, że p. min. Grabski ich przedstawiciela z Rady Banku Polskiego wydalili za to, że za mało akcyj zakupili. Rolnicy wydali odezwę, że dali tyle; że na swego przedstawiciela zasłużyli. Trochę tam skąpo tych akcyj rolniczych było.

**Polska zaczyna zagranicę imponować.**

Minister Grabski ogłasza, że zapłaci na termin zaliczki na poczet długów zagranicznych i to 14 procent należności za lokomotywy, 40 procent amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi, 28 procent długów holenderskich, osiągniętych w r. 1919 na zakup odzieży, oraz 2 miliony dolarów na wykupno pożyczki amerykańskiej.

**Król rumuński wyjechał z Londynu.**

Król Ferdynand wyjechał w czwartek z Londynu do Rumunii. Na dworcu pożegnał się z nim król angielski z 4 księżkami. Królowa rumuńska pozostanie w Londynie jeszcze przez 2 tygodnie.

**Bemby podkładają.**

Na linii kolejowej Borsigweg—Pyśkowiec po stronie niemieckiej na Górnym Śląsku podłożono w nocy na czwartek naboje dynamitowe, które wybuchły i uszkodziły tor. Równocześnie przecięto 11 drutów sygnałowych.

**Wszechniemieczna hula w Gdańsku.**

Od 9—15 czerwca odbywać się będzie w Gdańsku zjazd studentów z Niemiec i Austrii. Ma się zjechać podobno 600 „burszów“ i umacniać Gdańszczan na wszechniemieckim duchu.

**Ojciec św. pono nie domaga.**

Z Rzymu donoszą do „Lokal-Anzeigera“, że Ojciec św. zachorował poważnie na zapalenie płuc. Wszystkie posłuchania zostały odwołane. Dotąd niema potwierdzenia tej wiadomości.

**Straszne bankructwa w Niemczech.**

Przedsiębiorcy w Niemczech gromadnie bankrutują.

Wielka firma Mansfelderbergbau, zatrudniająca 32 tys. robotników, nie zamknęła fabryk jedynie dla tego, że rząd pieniędzy pożyczyl. W ciągu dwóch ostatnich dni upadło 25 przedsiębiorstw.

**Za 3 lub 4 tygodnie.**

Spotkanie Macdonalda z przyszłym francuskim prezesem ministrów ma nastąpić dopiero za 3 lub 4 tygodnie.

**Targi w Niemczech o rząd.**

Partie środka dają do połączenia się pod hasłem placenia długów dla utworzenia rządu. Socjaliści będą im pomagali. Z drugiej strony wszechniemcy nie chcą do tego dopuścić.

**Na drodze do zgody.**

Rząd włoski zwrócił Watykanowi Bazylikę św. Franciszka z Asyżu wraz z przylegającym do niej klasztorem, które Stolicy św. swego czasu zabrano pod pozorem, że to pamiątka narodowa.

**Następstwa upadku Poincarego.**

Wszechniemieckie gazety wzywają rząd, ażeby ustąpił i nie wdawał się przedtem w żadne układy co do placenia długów. Przed Poincarem znali inny mores.

**Herriot następcą Poincarego.**

Podobno Herriot na najwięcej widoków na prezesa ministrów. Sam Poincare go poleca. Gdyby odmówił, zwrócił się prezydent do Brianda.

**Strajk wśród robotników włókienniczych.**

W Bielsku wybuchł strajk w fabrykach manufaktury. Robotnicy żądają około 20 proc. podwyżki, na co pracodawcy zgodzić się nie chcą.

**Bal na cześć króla rumuńskiego.**

W środę urządził król angielski wielki bal na cześć rumuńskiej pary królewskiej. 2000 osób na nim było.

**„Zrujnowani“ Niemcy zagranicą.**

Około 150 tysięcy Niemców zwiedziło w tym roku Włochy i wyzuchało pełnemi garściami pieniądze. A na placenie długów pieniędzy nie mają.

**Uczczenie bohaterów Francji.**

Na grobie nieznanego żołnierza złożył w Paryżu generał Stan. Haller wieniec ze szarfami o barwach narodowych.

**Ruch w Towarzystwach.**

**Chojnice.** Zebranie „Tow. Młodzieży pod opieką św. Stanisława Kostki“ odbędzie się w niedzielę dnia 18 maja br. o godz. 4 po poł. w salce klasztornej. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. O jaknajliczniejszy udział prosi Zarząd.

**Chojnice.** Rozkaz nr. 12. Zbiórka Tow. Powst. i Wojaków w Chojnicach w poniedziałek, dnia 19 maja o godz. 20 w salce p. Zelaznego.

Każdy członek jest zobowiązany na tę zbiórkę przybyć celem zamówienia czapek. Członkowie, którzy brali udział w powstaniu, winni przynieść legitymację ze sobą.

Za Zarząd Prezes.

**Chojnice.** Klub żeglarski Obojnica. W niedzielę dnia 18 bm. rozpoczęcie ćwiczeń na Olimpiadę w Obarzykowie.

**Chojnice.** Nadzwyczajne walne zebranie Bractwa Sztzaleckiego odbędzie się w poniedziałek dnia 19 maja br. o godzinie 7-mej popołudniu w Strzelnicy przy niżej podanym porządku obrad. Z powodu bardzo ważnych spraw prosi się o liczne i punktualne przybycie.

Porządek obrad. 1. Sprawozdanie z uroczystości 8 Maja. 2. Przyjęcie nowych członków. 3. Sprawa sztandaru. 4. Sprawa mundurów. 5. Wniosek wiceprezesa w sprawie udziału w pochodach i strzelaniu. 6. Uzupełnienie zarządu. 7. Wycieczka w dniu Wniebowstąpienia. 8. Przyjęcie statutu. 9. Wolne głosy.

**Chojnice.** Zebranie Kółka Rolniczego w Obojnicy odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 12 w lokalu Engla.

O liczny udział prosi

Zarząd.

**Dział gospodarczy.**

**Wstępne notowanie giełdowe w złotych i groszach.**

Warszawa, 16 5. godz. 9.45. (A. W.)

Dolary 5.15 za dolara. Funtów angielskich 22.50 za ft. ang. Franki francuskie 30,40 za 100 fr. Franki belgijskie 25.25 za 100 fr. Franki szwajcarskie 91.05 za 100 fr. Liry włoskie 22.70 za 100 lirów. Korony czeskie 15,12 za 100 kor. Korony austr. 7.22 za 100 koron.

Tendencja: bez zmiany

Gdańsk 16. 5. godz. 10. (A.W.)

Dolary 5,70. Złote 110 50.

**Koniec części redakcyjnej.**

Redaktor odpowiedzialny: Leon K. m. Drukiem i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego w Chojnicach



**W POCIE CZOŁA** pierze ta kobieta od samego rana — a bielizna jeszcze brudna. — Dlaczego ta męka — gdy pomoc tak bliska? W każdym składzie dostanie się od wielu lat znany środek do prania „SAPON“ zmarką ochronną „koszulka“ „SAPON“ z „koszulka“ nie tylko ochrania bieliznę przed zniszczeniem, lecz nadaje jej śnieżno biały kolor. Żądajcie wszędzie! Wyrób Chem. Fabr. „Ergasta“ C. Nagórski Starogard Pomorze.

**Węgiel górnośl. i koks**

najlepszej jakości i we wszelkich gatunkach — także węgiel kowalski płukany i sortowany poleca wagonowo po najtańszych cenach kopalnianych i na dogodnych warunkach kredytowych —

**T. Jankowski**  
Skład węgla i drzewa  
TUCHOLA (Pomorze)

Szosa świecka. Telefon nr. 56.

Poszukuje się kupna używanego dziecięcego **wózka.**

Blizszych wiadomości udzieli ekspedycja.

Poszukuję od zaraz **dziewczynkę** do pasienia gęsi.

**Soltys, Lichnowy.**

**Rozmach wejdzie** w Pańskie przedsiębiorstwo przy używaniu odpowiednich olejów. Polecam: oliwy cylindrowe, oliwy maszynowe, oliwy do samochodów, tłuszcze do części maszynowych, rozpedowe pasy z włosa wielbłądz., skórzane pasy rozpedowe, pasy do maszyn, opakowania.

**Rich. Gehrke**  
centrala automobil, Chojnice  
Tel. 108

**15 000 000 mk. nagrody** temu, który mi moją zgubioną **laskę zwróci.** Takowa była (róg presowany czarno z białem) rękojeść końska noga. Wiadomości udzieli ekspedycja Dzień.

**Na sprzedaż** 1 koń, 3 nowe robocze wozy, 2 półszorki i 1 koza z trzema kozłętami

**Węsierski**  
ul. Batorego Nr. 1.

**Uczciwa pokojowa** potrzebna zaraz.

Gdzie wskaże ekspedycja Dziennika Pomorskiego.

**Panienka** znająca cokolwiek szyćce poszukuje miejsce na większym gospodarstwie jako **panna do dzieci** od zaraz ewtl. od 1. 6. 24. Łask. zgłoszenia uprasza się do Red. Dz. P. pod nr. 61.

**Proszę się przekonać** że się tanio zakupuje w **drogerji F. H. Paetzold** Rynek 21.

**Wapno** rozgrzewa ziemię, wpływa na roślinność, poprawia oraz podnosi jakość i ilość ziarn, wydaje mocną i długą słomę.

**Wapno** wzbogaca ojców i synów.

**Wapno** dostarczamy natychmiast w każdej ilości.

**Bracla Schlieper**  
Hurtownia  
materiałów budowlanych  
Bydgoszcz Tel. 361

**Furmaństwo** każdego rodzaju i obrobienie roli przyjmie w taniej cenie

**H. Wierkus, furmaństwo**  
Młyńska 20

**6 tanich dni** od 19.—24. V. nigdy nie powracająca okazja

**Chłopaka** do posylek poszukuje **Weiland, Dworcowa 10.**

**„ŻARÓWKI“** po 2.400.000=1,33 złotych

**Z. M. Swietlik**  
Młyńska 6.

Szanownemu obywatelstwu Chojnic i okolicy podajemy do łaskawej wiadomości, że z dniem 7-go maja przejęliśmy skład bławatów p. Marjana Chuwena pod firmą „Dom Towarowy w Chojnicach” przy ul. Gdańskiej nr. 14. Takowy prowadzić będziemy

w znacznie rozszerzonych rozmiarach pod firmą

# F. Skwierawski i S-ka.

**HURT**

**Magazyn Towarów Włókienniczych i Konfekcji.**

**DETAL**

Objęte towary sprzedajemy nadal po znacznie niższych cenach, przyczem zapewniamy rzetelną i fachową obsługę, a hasłem naszym będzie:

**„Wielki obrot — mały zysk“.**

Prosząc o łaskawe poparcie kreślimy się

Z poważaniem

**F. Skwierawski i S-ka.**

Gdańsk,  
Pfefferstadt 55.

Chojnice,  
Gdańska 14.

## Przemysł Polski Chrześcijański

Domieszka do kawy

# GLEBA

wyborowa, kto raz spróbował innej używać nie będzie.

## Fabryka Wyrobów Słodowych

# „MALTOPOL“

**KARTUZY (Pomorze)**

Adr. tel. Maltopol

Telefon Nr. 7.

## Ekstrakt słodowy „Maltopol“

## Niezbędne dla dzieci.

Naturalny środek odżywczy. Zalecany przez lekarzy jako wzmacniający organizm dla nerwowych, rekonwalescentów, małokrwistych, chorujących na blednicę, niestrawność, na płuca, dla chudych, kobiet w połogu :-: karmiących matek, starzejących się. :-:

## Kawa słodowa „Maltopol“

sporządzona pod gwarancją tylko z czystego siodu bez wszelkich innych domieszek jest najlepszą i najtańszą, a w smaku nie przewyższoną.

**DRUKI**

**WSZELKIEGO RODZAJU**  
wykonuje Druk. Dzienn. Pomorskiego.

### Wilhelminka

W niedzielę 18. maja

po południu o godz. 4 tej

## Koncert

przy kawie.

Wstęp wolny.

### Przetarg przymusowy

w poniedziałek 19. 5. 24 o godz. 2 po poł. na majątku Cicholewy.

## 1 Alkomotor

(14 przedziałek)

najwięcej dajacemu za gotówkę

**Wiśniewski**

Komornik sądowy

Chojnice.

### Przetarg przymusowy

w wtorek 20. 5. 24. o godz. 10 przedp. na podwórzu gospodarza Hapki, w Dzienglu

## 1 szafa z szkłem

najwięcej dajacemu za gotówkę.

**Wiśniewski**

Kom. sądowy

Chojnice.

### Przetarg przymusowy

w poniedziałek 19. 5. 24. o godz. 5. pop. przy oberży p. Błędzkiego w Swornigac

## 1 szafonierka

najwięcej dajacemu za gotówkę.

**Wiśniewski, kom. sądowy**

Chojnice.

### Przetarg przymusowy

w poniedziałek 19. 5. 24. o godz. 8. przedp.

## wołowiny

w tutejszej rzeźni.

## Sala Hotelu Centralnego

Tylko 2 występy.

Tylko 2 występy.

## Teatr Miejski z Torunia

dnia 19. maja 1924 r.

## „Polacy w Amerycy“

wodewil w 5 akt. z śpiewami i tańcami Danielewskiego

dnia 20. maja 1924 r.

## „Sublokatorka“

wesoła krótkowidła w 3 aktach Grzymala Siedleckiego.

Początek o g. 8-ej w. Bilety w Dzienniku Pomorskim.

## Wpisy

do szkoły gospodarczej, handlowej i przemysłowej

w Kościerzynie

zaczynają się już i trwają

do 30-go czerwca 1924 r.

Zgłoszenia: Dyrekcja Państwowej Szkoły Przemysłu Ludowego w Kościerzynie na Pomorzu.

Poszukuje się

## podróżujących

za wysoką prowizją (7%)

Zgłoszenia uprasza się pod nr. 60 do ekspedycji „Dziennika Pomorskiego“.

## Trzewiki

dosznurowania nr. 38

korzystnie na sprzedaż.

Zarazem poszukuje się

## damskiego

roweru

Zgłoszenia do Dziennika Pomorskiego.

Ubogi urzędnik gosp. bez pracy

## zgubił cały swój roczny zarobek

w Laskowicach na dworcu

dnia 5. 5. o 5 1/2 po poł.

Uczciwy znalazca zechce za wynagrodzeniem zwrócić na

Probstwo w Chojnicach.

Nadszedł

Pryma

## górnosi. węgiel

jako też pryma płukany

westfalski węgiel

dla kuźni.

**R. Nowacki**

Chojnice.